WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEZY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV Warszawa, 2 marca 1947 r. Nr 9

W numerze

Cena 10 zł

BOLESŁAW DEJWOREK

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

Wyciągamy dłoń do zgody

Od paru miesięcy trwa dyskusja dotycząca naszego Związku. Odbywają się różnego rodzaju narady i Zjazdy.

Utworzony został m. i. Komitet Demokratyzacji „Wici" ze swymi odpowiednikami w województwach i niektórych powiatach.

Wysuwają one żądania ustąpienia części członków władz wybranych przez statutowe zgromadzenia poszczególnych ogniw organizacyjnych i wprowadzenia na ich miejsce przedstawicieli K.D.W.

Żądanie swoje uzasadniają głównie tym, iż Związek jest za mało aktywny, nastawiony opozycyjnie w stosunku do Rządu, młodzież trzymana jest zdala od życia i prac mających duże znaczenie dla państwa.

Słowem należy „Wici" poprzez natychmiastowe zmiany Zarządów zdemokratyzować.

Pomijając słuszność czy niesłuszność, — zaistniała, zwłaszcza w gorącym okresie wyborczym sytuacja, że żywioły reakcyjne już cieszyły się, iż „Wici" stanęły na zakręcie ostrym i albo padną rozbiją się na drobne, żrące się grupy — jak to ma miejsce gdzie indziej, z czego generalna korzyść przypadłaby dla czyhającej na to reakcji

Sami Wiciarze uczuli się tym mocno zaniepokojeni, a w zawianych śniegiem wioskach dalszych powiatów rosła plotka, przez zainteresowanych upadkiem ruchu młodzieżowego gorliwie podsycana, — że Zarząd w Warszawie czy innych województwach — sprzedał cała gromadę — i skazał na Bóg wie jak fantastyczny i makabryczny los. Słowem, byli ludzi, którzy widzieli w tej sytuacji kryzys „Wici", tragedię, jedni przesadnie obniżali wartość wiciarzy, że są żywiołem ciemnym i antydemokratycznym, który koniecznie wszelkimi siłami trzeba „demokratyzować" — i drudzy, którzy uważali członków Komitetu Demokratyzacji „Wici" za diabłów, uzbrojonych w mechaniczne widły i potworne sieci do chwytania hurtem dusz wiciowych.

Sprawa jest — ale daleko prostsza. Zaistniała potrzeba wobec ogólnego splotu stosunków i faktów nazywanych okrągło dzisiejszą rzeczywistością przejrzenia naszych prac i nastawień — szczerze i jasno sformułowanych w deklaracji i uchwałach, a wskutek trudności warunków powojennych jeszcze dogłębnie przez doły nieprzetrawionych, potrzebą uintensywnienia naszych prac i wzbogacenia ich nowymi, aktualnymi treściami — ale po wiciowemu, dojrzałe i dogłębnie, drogą szczerego porozumienia między przedstawicielami z wyborów Związku i przedstawicielami K. D. W.

Na tym stanowisku stanął Zarząd Główny dwukrotnie w lutym odbywając swoje zebrania i powziętymi uchwałami określił raz jeszcze zarówno swój pozytywny stosunek do Władz i poczynań państwowych i swą wolę dobrą do przedstawicieli Komitetu Demokratyzacji „Wici".

Główny ton tych uchwał: troska o to, by młodzież wiejska wychowywała się i zaprawiała do czynnego życia w szacunku do przemian i ich wartości — zachodzących w Polsce, uczestniczyła w ich stawaniu się, pogłębianiu czy utrwalaniu i drugie — to utworzenie możliwości by nurty wewnątrz Związku, czy nawet z zewnątrz powstałe, ale którym dobro młodzieży leży na sercu — mogły wartości swe istotne w normalnym życiu i pracy rozwinąć i zakładane przez siebie zmiany przeprowadzać.

By przemiany nie zostały narzucone zgóry i przyjęte opornie, ale zostały wypracowane we wspólnym wychowawczym trudzie, wsiąkły w przekonania i stały się chlebem powszednim i wiarą serdeczną mas młodzieży wiejskiej. By te poczuły się odpowiedzialne wewnętrznie, nie pod przymusem do wprowadzania nowych przemian w życie.

Wszystko wokół rośnie, według swoistych praw się zmienia i rozwija, przechodzi wstrząsy, ale doskonaleje — to samo musi być i z gromadą wsiową, z młodym pokoleniem chłopskim, które zdążać musi nie w tyle, — a w przodzie i swoim kapitałem moralnym uetycznić to, co wypadki codzienne nieraz brutalnie ciosają.

Dlatego Zarząd Główny przez przyspieszone Zjazdy powiatowe, wojewódzkie i krajowy — o prawo statutowe oparte — pragnie dać możność naturalną drogą do rozwinięcia tych haseł, które reprezentują koledzy z Komitetu Demokratyzacji „Wici", pragnie dać im możność pracy i zdawanie w pracy egzaminu życiowego wespół z całą gromadą wiciarzy.

Dlatego postanowiono, że już w pracach przygotowawczych do zjazdów wezmą udział wspól nie i przedstawiciele normalnych Zarządów i Komitetu Demokratyzacji „Wici", by wszystko odbyło się w uzgodnieniu.

Nie grają tu roli żadne uboczne względy, — a głęboko pojęta troska o sprawę zasadniczą — o młodzież, o jej gromadną pracę i rośnięcie przez wychowanie na istotną przyszłość narodu i Polski.

Więc ponad oparami narastających zacietrzewień i plotek — niech wyciągnięte dłonie spotkają się i w pracy, zdające egzamin ze słuszności założeń — zacisną się rzetelnie.

Walny Zjazd Delegatów ZMWRP „Wici"

Zgodnie z art. 18 statutu Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI" Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI" uchwałą powziętą na posiedzeniu w dniu 23 lutego br. zwołuje na dzień 27 i 28 kwietnia 1947 roku, do Warszawy Walny Zjazd Delegatów.

Porządek obrad:

1) Otwarcie Zjazdu
2) Sprawozdanie Zarządu
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
4) Referat ideowy
5) Dyskusje
6) Przyjęcie poprawek deklaracji ideowej
7) Przyjęcie programu pracy i budżetu Związku
8) Wybór władz
9) Przyjęcie uchwał
10) Wolne wnioski.

ZA ZARZĄD:

Sekretarz *Maria Maniakówna*

Prezes *Jan Dusza*

Skupienie sił twórczych przy odbudowie kraju

W dniu 23 lutego 1947 r. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego, na którym powzięto między innymi następujące uchwały:

1. W związku z wstępną deklaracją Rządu, złożoną przez Prezesa Rady Ministrów, ob. Józefa Cyrankiewicza, na I Sesji Sejmu Ustawodawczego, Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" zgodnie z swymi uchwałami z dn. 8 grudnia 1946 r. deklaruje:

1. pełną współpracę w jednoczeniu wszystkich sił twórczych wokół rządowego programu ugruntowania granic, reform społeczno - gospodarczych, stabilizacji stosunków wewnętrznych, odbudowy kraju;

2. szczególny zaś wysiłek w dziedzinach:

a) ugruntowanie granicy zachodniej poprzez wzmożenie akcji osadnictwa rolniczego na Ziemiach Odzyskanych i zagospodarowania ziemi pofolwarcznej;

b) czynnego udziału wsi, zwłaszcza młodzieży chłopskiej w procesie realizacji trzyletniego planu gospodarki narodowej;

c) wzmożenie produkcji rolnej poprzez:

przygotowanie teoretyczne i praktyczne do zawodu rolniczego,

zastosowanie nowoczesnych narzędzi produkcji rolnej, udział w organizacji zawodowo-gospodarczej rolnictwa, zwłaszcza w spółdzielczości i samopomocy chłopskiej,

d) przysposobienia do zawodów poza rolniczych i skierowywania nadmiaru ludności do rozbudowującego się przemysłu,

e) upowszechnienia oświaty i kultury, szczególnie poprzez prowadzone przez Związek prace samokształceniowo - oświatowe, współdziałanie w organizowaniu burs i stypendiów, selekcję zdolnej młodzieży, kursy korespondencyjne.

Związek zadania te będzie mógł spełnić jeśli zachowa:

pełne zaufanie młodzieży chłopskiej,

jedność organizacyjną,

oraz samodzielność w podejmowaniu decyzji.

DOBRA WOLA PODSTAWĄ POROZUMIENIA

W związku z utworzeniem Komitetu Demokratyzacji „Wici", zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego z dnia 8 grudnia 1946 r. jeszcze raz stwierdzamy: „wszelkie uchwały i postanowienia dotyczące spraw związkowych podejmowane były i są przez powołane do tego władze kierownicze poszczególnych ogniw organizacyjnych.

Na podstawie i w ramach uchwalonych przez Walne Zgromadzenie Delegatów Statutów Związków Wojewódzkich i Centrali oraz regulaminów wewnętrznych istnieje w Związku pełna demokracja wewnętrzna. Władze Związku pochodzą z wyboru. Od czasu zakończenia działań wojennych we wszystkich ogniwach organizacyjnych odbyły się wybory członków Władz nie według przynależności partyjnej, a przydatności do pracy i zaufania członków organizacji.

Na zgromadzeniach tych, tak jak i w innych działach związkowych, istnieje swoboda wypowiedzi, możność przekonywania i jednania zwolenników nowego stanowiska".

Zarząd Główny stwierdza, iż wysuwane przez Komitet Demokratyzacji „Wici" pod adresem Zarządu Głównego i Związków Wojewódzkich zarzuty co do ulegania w swych decyzjach wpływom PSL są bezpodstawne.

Całkowicie bezpodstawne i niesłuszne są zarzuty odnośnie prowadzonych przez Związek prac ogólno - oświatowych i podejmowanych akcji specjalnych. Są one w stosunku do środków i pomocy jakimi dysponuje Związek niewspółmiernie wielkie.

Zarząd Główny podziela w całej pełni wysunięte przez Komitet Demokratyzacji „Wici" postulaty zwiększenia udziału młodzieży chłopskiej w pracach nad odbudową i przebudową Polski, dlatego zrobi wszystko, by cała młodzież chłopska z pełnym entuzjazmem i z wiarą podjęła tę pracę.

Celem sprawniejszego wykonania tych prac Zarząd Główny dążył będzie do utrzymania jedności ruchu młodzieży wiejskiej, dlatego po wysłuchaniu przedstawicieli Prezydium z przeprowadzonych z Komitetem Demokratyzacji „Wici" rozmów postanawia:

1) Powołać pięciu członków Komitetu Demokratyzacji „Wici" na przewodniczących wydziałów, którzy wejdą w skład Zarządu Głównego z uprawnieniami przewidzianymi przez Statut.

2) Zlecić Prezydium zapraszanie dwóch spośród nich na swoje posiedzenia.

3) Utworzyć specjalny wydział organizacji Zjazdu z udziałem przedstawicieli Komitetu Demokratyzacji „Wici" dla przygotowania Walnego Zjazdu Delegatów.

5) Zwołać Statutowy Walny Zjazd Delegatów Z.M.W.R.P. „Wici" na dzień 27 i 28 kwietnia br., na którym wybrany zostanie nowy Zarząd Związku.

Zarząd Główny zaleca wszystkim Związkom przeprowadzić Walne Zgromadzenie delegatów do dnia 15 kwietnia br.

ZACIEŚNIENIE WSPÓŁPRACY Z MŁODZIEŻĄ ROBOTNICZĄ

Zarząd Główny wzywa wszystkie ogniwa organizacyjne do zacieśnienia współpracy z organizacjami młodzieży robotniczej, Związkiem Walki Młodych i Organizacją Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Dotychczasową współpracę na odcinku akcji osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego oraz ostatnio akcji wychowania spółdzielczego należy poszerzyć na inne odcinki prac konkretnych przy odbudowie kraju oraz na wzajemną wymianę wartości kulturalnych, wzajemne poznanie się oraz trud realizowania wspólnie podejmowanych zadań stanowić będzie trwałą podstawę istotnej współpracy mas chłopsko-robotniczych.

* * *

Prezydium Zarządu Głównego Związku ukonstytuowało się w następującym składzie:

Dusza Jan — prezes

Dejworek Bolesław — I wiceprezes

Matus Jerzy — II wiceprezes

Maniakówna Maria — sekretarz

Kołodziej Jan — skarbnik

Jagusztyn Władysław — kierownik organizacyjny.

Redakcję „Wici" objął kol. Dejworek Bolesław.

HALINA KOLASIŃSKA

Wiosce mojej

Jak gałąź zielona wśród zimy
Nadzieją wiosny pachnącą,
Jak jasny promień słońca
Świeża
O, wiosko!
Ze snu zbudzona twe imię zawołam z miłością

Ukochaniem jedynym tyś dla mnie
Ze złem i dobrem, co ukryte
W sobie masz, jak skarby nie dobyte
Na światło dnia.
Z siłą, co zatajona drzemie,
Lecz tętnem życia drga.

Wiem, że mnie rozumiesz;
Ręką niegdyś pokłutą ścierniskiem —
Dziś piszę wiersz.
On będzie Ci bliski.
A kiedyś może wśród rosy na łące
Pójdę ochłodzić czoło, myślami gorące,
Lub w dzień skwarny znów sierpem podetnę
Garść zboża.....

Wiosko! Dziś sercem idę na twoje rozdroża
Mówić ludziom, że ognie zapalić potrzeba,
Bo w zimie nie dojrzeje
I nie zbiorą chleba...

WIKTOR PRANDOTA

Spółdzielczość w planie trzyletnim

Nasz plan odbudowy opiera się na trzech zasadniczych zrębach gospodarczych (sektorach), a mianowicie państwowym, spół dzielczym i prywatnym. Od harmonijnej współpracy tych trzech sektorów zależeć będą końcowe wyniki planu. Plan nasz bardzo ciekawie kojarzy 3 tak różnorodne dziedziny życia w jedną całość. Biorąc ogólnie, świat wchodzi dopiero w okres gospodarki planowej. Dlatego też nie możemy z góry powiedzieć, czy tak skonstruowany plan gospodarczy będzie miał duże szanse powodzenia. Dotychczas praktycznie jeszcze nigdzie taki pomyślany plan (jak nasz) nie był realizowany. Wielu trzeźwych ekonomistów twierdzi, że tylko taka synteza (trzech sektorów) w naszych warunkach gwarantuje postęp gospodarczy. Twierdzenie to wynika z głębokiej analizy każdego sektora z osobna, uwzględniając jego dodatnie i ujemne strony. Żadnemu z nich nie przyczepia się epitetu jako najlepszy — czeka się raczej na wynik po trzech latach. Mówiąc inaczej w końcowej fazie planu okaże się najskuteczniej ten, który będzie pracował najintensywniej, najpoprawniej a przede wszystkim tanio. Jakaż rola zatem przypadnie spółdzielczości w planie trzyletnim? Gdy przeciwstawimy sektor państwowy sektorowi prywatnemu (inicjatywie prywatnej), to łącznikiem niejako pośrednikiem między tymi dwoma jest nie kto inny jak spółdzielczość. Spółdzielczość więc zajmuje stanowisko centrowe i godzi te dwa tak różnorodne światy między sobą. Spółdzielczość ma doprowadzić poważną część produktów przemysłowych do wsi, zabierając wzamian za to produkcję wiejską i przekazując ją z kolei miastu. Rola spółdzielczości w planie trzyletnim jest bardzo ważka i od jakości wykonania powierzonej pracy zależeć będzie w dużej mierze wynik całej gospodarki planowej w Polsce. Spółdzielczość polska staje przed ciężką próbą życia. Sprostawszy jej, wykaże tym samym możliwość współdziałania trzech sektorów w gospodarce planowej. Ta świadomość trudności na jakie natknie się spółdzielczość w najbliższych trzech latach nakazuje jej olbrzymią dyscyplinę organizacyjną we własnych szeregach. Stąd też coraz większe uzależnianie oddziałów powiatowych od okręgu i centrali. Koncentracja wysiłków ma oczywiście swoje dodatnie i ujemne strony. Zbyt uzależniony oddział powiatowy od wyższych ogniw organizacyjnych może w praktyce okazać się za sztywny, za biurokratyczny i za mało przedsiębiorczy. Z drugiej strony zbyt duża autonomia oddziału powiatowego i poszczególnych spółdzielni może doprowadzić do ciężkich perturbacji spółdzielczość polską jako całość. Minął już okres najprzeróżniejszych spekulacji powojennych i wchodzimy w fazę pewnej stabilizacji gospodarczej, stąd też nie może być tolerowana nadal zbyt duża swoboda spółdzielni w obrotach z prywatnymi i państwowymi kontrahentami. (Dotychczas spółdzielnie, oddziały zamiast przekazywać skupione towary innym spółdzielniom lub okręgom sprzedawały najczęściej firmom prywatnym lub PCH). Spółdzielczy oddział powiatowy będzie musiał w przyszłości wbrew swojej lokalnej polityce przekazywać skupione towary do dyspozycji okręgu czy centrali, mówiąc inaczej, obroty spółdzielni ze spółdzielniami w bieżącym roku wysunąć się muszą na plan pierwszy. Z kolei wypadałoby się zastanowić, jakie zadania stoją przed spółdzielczością w stosunku do wsi. Najlepiej określa to sam projekt planu trzyletniego str. 23 teza XXI..... „Na wsi spółdzielczość spełni zadania przypadające jej w zakresie produkcji i przetwórstwa w związku z wykonaniem reformy rolnej, oraz stanie się dominującym aparatem wymiany między wsią i miastem w poszczególnych działach zbytu i zaopatrzenia gospodarstw rolnych. Dysponować ona będzie na koniec 1949 roku zwiększoną siecią punktów handlowych na wsi w granicach około 13000".

Jak z wyżej przytoczonych wytycznych wynika, zadania przed spółdzielczością w stosunku do produkcji wiejskiej są olbrzymie. Ciekawe tylko, jakimi drogami piętrzące się trudności spółdzielczość pokona. Dotychczasowa obserwacja wykazała, że spółdzielczość w minimalnym tylko procencie pośredniczyła pomiędzy wsią a miastem. Dlaczego więc w roku 47, 48, 49 miałaby odegrać rolę dominującą. Praca spółdzielczości na od cinku wiejskim wcale nie będzie łatwa. Obok spółdzielczości spotkamy na wsi bardzo silną inicjatywę prywatną, skupiającą produkty pracy chłopa i PCH. Konkurencja wzajemna, licytowanie się może przybrać bardzo ostre formy. Ten, kto lepiej zapłaci, skupi największą ilość towarów. Pokątny kupiec, jak wiemy z doświadczenia, pracuje naj taniej. Czy w takim razie nie będzie skutecznie wypierał spółdzielczości ze wsi? Idźmy dalej, czy PCH, mając centralny plan, nie będą na pewnych odcinkach deficytowymi (demping) — byleby w ogólnej puli dobrze się zgadzało. Czy aparat spółdzielczy obecnie przez 2 lata najprzeróżniejszych spekulacji powojennych (robili je wszyscy) nie uległ pewnej degeneracji? Czy czasami nie pracujemy za drogo? Czy obciążenia personalne nie wpłyną na marżę? I takich pytań nasuwa się mnóstwo, na które życie dopiero da odpowiedź. Lecz gdybyśmy czekali na egzamin życia, to konsekwencje mogą być bardzo smutne. Jeżeli dla przykładu w roku 46 z całej produkcji mleka w kraju tylko 16% przeszło przez aparat spółdzielczy, wobec takiego stanu, czy nie należałoby dokonać zasadniczych cięć w spółdzielczości, aby mogła ona w roku 47, 48, 49 sprostać swym zadaniom? Tanio pracować będzie mogła spółdzielczość tylko wtedy, gdy koszty pośrednictwa spadną do minimum. Zaufanie wsi pozyska sobie spółdzielczość, gdy będzie dobrze płacić i przeprowadzi wybory do samorządu na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Opłacalną cenę na produkty wiejskie spółdzielczość utrzyma jedynie, gdy przynajmniej 50% produkcji wiejskiej skupi w swoim ręku. A wszelkie nadwyżki potrafi wyeksportować poza granicę, nie dopuszczając tym samym do obniżenia ceny poniżej kosztów produkcji, jak to miało miejsce np. z jajami w ubiegłym roku (5 zł. za szt. dostawał producent w lecie). Gdyby nawet spółdzielczość sprostała tym wszystkim trudnościom, na jakie się natknie w roku bieżącym, to i tak wieś nie miała do niej zaufania, gdy nie poczuje, że spółdzielczość to jej integralna część. W radach nadzorczych spółdzielni oddziału, okręgu, wieś polska chce widzieć ludzi, cieszących się powszechnym zaufaniem. Gdy my nie poczujemy, że spółdzielczość to my sami, tak długo będziemy napotykali na trudności nie do pokonania. Czeka nas zatem ciężka próba życiowa w bieżącym roku gospodarczym. My, Wiciarze, nie od dziś stawiamy na spółdzielczość, chcemy na nią stawiać na przyszłość. Lecz mamy poważne obawy, abyśmy nie zostali jako spółdzielcy zdystansowani w planie trzyletnim przez sektor prywatny i państwowy. Stąd też musimy rzucić całe swoje zaufanie w terenie i autorytet organizacyjny, aby cała produkcja wiejska oddawana była do własnych spółdzielni. Dla nas bowiem nie ma innej drogi, wiemy o dużych uprzedzeniach i oporach wewnętrznych naszych ojców w stosunku do spółdzielczości, lecz w imię dobra wsi, przekazujmy wszystko i wszystkich o tej jedynej słusznej drodze spółdzielczej. Kuleje, źle pracuje jakaś spółdzielnia w terenie, — to wina nas samych. Bierną podstawą nie wiele zrobimy. Jest źle, to znaczy, że społeczność jest zła i nie potrafi naprawić błędów. Reorganizujmy i zakładajmy nowe placówki spółdzielcze, tak, abyśmy na końcu planu trzyletniego mogli wykazać się przynajmniej 80-ma procentami swojej produkcji przechodzącej przez aparat spółdzielczy.

KLEMENS OLEKSIK

Ucieczka

Za łopianami plot chruściany,
sad i jabłonki. Pachną jabłka.
I niskiej chaty białe ściany
i cisza w górze — jak zagadka.
Co się dziś stanie z tobą, ze mną:
może w łopianach i pokrzywach
znajdziemy ciszę już tak pewną,
jaka na niebie tylko bywa?
Nie. Do tych jabłek wrócić trzeba.
Na niskiej chaty stanąć progu
i o wieczorze znów zaśpiewać,
a potem w sianie spać na brogu.
I kochać młodej krwi porywem
za wszystkie czasy. I całować —
odkryć, że życie jest prawdziwe,
że warto jednak żyć od nowa.
Przez plot chruściany za stodołę
do lasu wstęp — aby prędzej.
— Hop, hop — to sosna sosnę woła.
Wśród sosen jest nas sto tysięcy...

1943

Organizacja Walnych Zjazdów

Po odbyciu walnych — rocznych zebrań w Kołach, jesteśmy w przededniu walnych zjazdów: powiatowych, wojewódzkich i centralnego. Stąd też zagadnienie to omawiamy na łamach naszego organu prasowego, aby zwrócić uwagę wszystkich członków Związku na aktualność sprawy.

W jednym z poprzednich numerów „Wici" pisząc o walnych zjazdach, omawiałem zaobserwowane, charakterystyczne momenty z przebiegu odbytych poprzednio naszych zjazdów organizacyjnych. Obecnie zaś zabierając głos na temat zjazdów, pragnę omówić organizację — sposób technicznego ich przygotowania. Powiatowe zjazdy, czy wojewódzkie, których zaledwie kilkanaście odbywa się co roku na terenie Związku, nie należą do codziennych poczynań organizacyjnych i nie wszyscy członkowie biorą udział w ich organizowaniu — to nie mniej jednak sprawą zjazdów, sposób ich odbywania jest sprawą wszystkich członków Organizacji. Tymbardziej, iż omal co roku inni członkowie zajmują się przygotowaniem tych zjazdów. Dlatego tego też sprawę tę omawiamy na szerszym terenie, poprzez pismo centralne, a nie sposobem bardziej wewnętrznym, np. drogą lokalnych komunikatów, okólników i t. p.

Walny doroczny zjazd jakiegokolwiek ogniwa organizacyjnego, jest jednym z ważniejszych, jest bardzo ważnym przejawem w życiu Związku. Należy więc zrobić wszystko, aby wypadł on jak najlepiej. Od dobrego przygotowania bowiem zależna jest całość treści zjazdu, o którą nam tak bardzo chodzi. Całość zjazdu wypadnie dobrze wówczas, jeżeli odpowiednio podejdziemy do jego przygotowania.

Przystępując do przygotowań zjazdu, należy przede wszystkim dokonać podziału poszczególnych czynności. Według dobrej organizacji pracy, każdy członek winien mieć pewien przydział funkcyjny. Należy unikać za wszelką cenę przypadkowości, bowiem ta wprowadza chaos i nie sprzyja obradom zjazdu.

Organizatorami naszych zjazdów są zarządy poszczególnych ogniw organizacyjnych. W praktyce zaś cały ciężar organizowania spada na prezydia zarządów, których członkowie winni przewidywać i zaangażować pewną liczbę członków do współpracy i pomocy.

Pierwszą czynnością organizatorów odnośnie przygotowań jest dokładne zapoznanie się — przypomnienie sobie postanowień statutowych w odniesieniu do walnych zjazdów. Postanowienia te — jako jedno z umówień organizacyjnych w tej materii — bezwzględnie obowiązują. Rozesławszy więc w/g wymogów statutowych zawiadomienia o zjeździe, zarząd winien następnie przygotować materiały na obrady zjazdowe jak: dokładne, całokształtowe sprawozdanie z rocznej działalności Związku, szczegółowe wyliczenie z gospodarki finansowej, plan pracy i preliminarz budżetowy na następny rok, oraz dalsze sprawy przewidziane porządkiem obrad zjazdu. Sprawozdanie z działalności i finansowe winna dokładnie przejrzeć Komisja Rewizyjna, która występuje na zjeździe z wnioskami udzielenia ustępującymu zarządowi skwitowania, bądź zastrzeżeniami, jeżeli w poczynaniach zarządu była niezgodność z obowiązującymi postanowieniami organizacyjnymi. Tak przepracowane po kolei wszystkie punkty porządku dziennego stanowią przygotowany materiał obrad walnego zjazdu. A więc mamy już zawiadomionych delegatów i gości, oraz przygotowany porządek obrad. Z kolei, nie czekając ostatniej chwili, należy przynajmniej na dzień przed zjazdem zająć się zorganizowaniem sekretariatu i przygotowaniem sali. Salą winien zająć się ktoś specjalnie i przy pomocy koleżanek i kolegów należało by tu wykonać: sala winna być koniecznie zaopatrzona w miejsca siedzące. Nie można dopuścić, aby wyczerpani podróżą delegaci uczestniczyli w obradach kilka godzin w pozycji stojącej. Dłuższe stanie jest bardzo męczące i nie pozwala swobodnie myśleć, tym samym brać uczciwie udziału w obradach zjazdu. Należy również przygotować miejsce dla prezydium zjazdu i referentów spraw. Następnie salę należy odpowiednio udekorować, co nie jest bez znaczenia dla wytworzenia dobrego nastroju. Tak ważne obrady winny toczyć się w odpowiedniej po temu atmosferze. Sposób dekoracji sali będzie zależny od smaku poszczególnych dekoratorów. Nie ma więc mowy o recepcie w tej materii, nie mniej jednak do dekoracji przywiązujemy dużą wagę i do indywidualnych gustów dajemy uwagę o potrzebie uwzględnienia wśród materiałów dekoracyjnych emblematów państwowych, ludowych i ściśle organizacyjnych. Dekoracja sali winna oznajmiać widzowi, kto w danym wypadku będzie w niej świętował.

Został nam jeszcze sekretariat zjazdu, który dnia tego ma poważne zadania do spełnienia. Do sekretariatu należeć będzie: wydawanie kart delegatów i wstępu, oraz prowadzenie dokładnej ewidencji uczestników zjazdu. Sekretariat każdej chwili winien wiedzieć, kogo i ilu uczestników mamy na sali. Wydawanie kart winno odbywać się jak najsprawniej, aby delegaci nie potrzebowali wyczekiwać w kolejce i tracić potrzebnego czasu na obrady. Do całości sekretariatu należeć jeszcze będzie straż porządkowa, służba informacyjna i kolportaż pism i wydawnictw związkowych.

Do pełnienia czynności należy przewidzieć tyle ludzi, ile tego wymaga należyte obsłużenie zjazdu. Ilość zależna jest tu od położenia miejsca zjazdu, tj. od sali i jej otoczenia. Oprócz straży porządkowej i informatorów na terenie obiektu zjazdu, należy koniecznie przewidzieć dyżurnego informatora w biurze Związku. Doświadczenie bowiem wykazuje, że mimo podania w zawiadomieniach miejsca obrad, bardzo dużo młodzieży, zwłaszcza przy zjazdach wojewódzkich, zajeżdża do sekretariatu Związku i wówczas zachodzi potrzeba udzielenia informacji tej młodzieży. W braku zorganizowanej informacji, młodzież bardzo często traci czas na zbytnio długie odszukiwanie sali zjazdowej. Informacje należy zorganizować tak, aby każdy ze zjazdowiczów w wypadku potrzeby mógł natychmiast otrzymać wyjaśnienia i wskazówki. Należy przy tym zaznaczyć, iż sekretariat w całości winien być czynny na miejscu od godzin wcześnie rannych, aby nikt z najwcześniej przyjeżdżających nie potrzebował czekać na załatwienie formalności zjazdowych.

W ramach naszych zjazdów można przeprowadzać zbiórki np. na Dom Związkowy, Fundusz Stypendialny im. M. Rataja itp. cele, do czego również należy przewidzieć ludzi.

Zjazdy nasze powiatowe, a zwłaszcza wojewódzkie wypadają w porze letniej — na długim dniu, nie od rzeczy więc będzie, gdy organizatorzy przewidzą możność zaopatrzenia się na miejscu w posiłek, np. w postaci kanapek i napoi chłodzących oraz słodyczy. Jest to bardzo wskazane, aby w wypadku potrzeby można się na miejscu posilić, czy ugasić pragnienie, nie przerywając uczestniczenia w obradach.

Do prac tych potrzebna jest spora gromadka ludzi. Należy więc podzielić się funkcjami w zarządzie, a następnie zaprosić do pomocy członków Kół szkolnych i akademickich, którzy bardzo chętnie w takich wypadkach współpracują.

Zaznaczyć należy, że całość aparatu technicznego będzie działać sprawnie wówczas, jeżeli dokładnie wszystko przemyślimy, dokonamy odpowiedniego podziału poszczególnych funkcyj i wszyscy należycie wywiążą się z powierzonych im zadań. Za

Walne Zgromadzenie Delegatów Wojewódzkiego Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Gdańsku

Zarząd Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Gdańsku zwołuje na dzień 23 marca br. do Sopotu

WALNE ZGROMADZENIE DELEGATÓW

Kół Młodzieży Wiejskiej, Sąsiedzkich i Powiatowych Związków Młodzieży Wiejskiej „Wici". Sala obrad podana zostanie delegatom przed rozpoczęciem Zjazdu w lokalu własnym Związku w Sopcie, ul. Jakuba Goyki 3.

Początek Zgromadzenia o godzinie 9-tej z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Przyjęcie protokółu.
4. Referat ideowo-programowy.
5. Dyskusja.
6. Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego.
7. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
8. Wybór Komisji Matki.
9. Dyskusja nad sprawozdaniami.
10. Wybór nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego.
11. Wolne wnioski.
12. Zakończenie.

Na Zgromadzenie powinni przybyć wszyscy uprawnieni delegaci. Wzywamy Zarządy Powiatowych i Sąsiedzkich Związków oraz Zarządy Kół Młodzieży Wiejskiej, aby dopilnowały należytego obesłania Zgromadzenia swymi delegatami.

Sekretarz: Holka Alfons
Prezes: Śmielak Karol.

JAN WIKTOR

Na Kursie Spółdzielczym 7)

4 sierpnia 1942 r.

Na podstawie zgodliwości, dobrowolności, zrozumienia korzyści, wynikających z dzieła, zrodzonego pod nakazem: wspólna praca dla wspólnego dobra. Obraz daleki, jawiący się w słońcu, my na ziemie sprowadzimy i tutaj w prawdę przekształcimy, aby był szczęściem dla wszystkich. — W końcu zapytał z bólem — Czyśmy się do niego choć o jeden krok zbliżyli przez wieki? Spójrzmy wokoło i powiedzmy prawdę. Oszukiwali nas miłością szerzyciele gwałtu i wyzysku.

Inni opisywali izby, w których rodziły się całe pokolenia, rosły w przekleństwie i umierały, mając tylko przed sobą szczęśliwość wiekuistą, daną im przez tych, którzy im nie mogli dać chleba. Pokazywali barłogi, zaścielone workiem, łachmanami, na których gnieździły się rodziny, mające być obroną i skarbem ojczyzny. Opowiadali o nędzy, w której karlał naród, tracił siły, mogące być bogactwem narodu. Rzucali obrazy ze swojego życia, mówili o dzieciach bosych, pozostających bez nauki, o ich mordędze od najwcześniejszych lat, kiedy ledwo może stanąć na nogach, już musi młodsze kołysać, później nosić na rękach, wychowywać, a później paść gęsi, krowy po błotach, ścierniskach, poganiać konie przy pługu. I cóż z nich wyrośnie? W trudzie, w pracy, w biedzi rośnie dziecko, zabijane niedostatkiem, ciężkimi warunkami. Dzieciństwo smutne, przepojone łzami, młodość marnująca swe siły, błąkanie się po bezdrożach, szukanie wyjścia po omacku oślepionymi oczyma. Litowali się nad losem kobiet, nad harówką tak często niepotrzebną a wysysającą siły i krew, gdzie poczynające się życie jest przyjmowane przekleństwem i boleścią, bo ono jest mordowaniem matek. Na skrawkach ziemi, otoczonej miedzami wyrósł egoizm, samolubstwo, zazdrość, zawiść, a płoty zagradzające zasłoniły świat, skuły życie człowieka wprzągniętego do pługa, jak bydle robocze, skąpo żywione a pędzone do pracy od świtu do nocy. Chłop ugrzązł w gnojówce, wrósł w bierność, w pokorę, nakazaną przez religie, skamieniał w łachmanach i orał, siał, modlił się i czekał zbawienia. — Dzisiaj trudno mówić o uspołecznieniu takiemu, który częstokroć nie ma co do ust włożyć. Zostaje mu tylko przekleństwo lub też wiara w jedyne szczęście po śmierci. I trudno mówić o książce takiemu, którego dręczy przednówek już od zbiorów. Uspołecznienie nastąpi, jeżeli dźwigniemy wieś gospodarczo, a nie dźwigniemy jej, jeżeli nie będzie należycie urządzonych warsztatów pracy. Niejeden pragnie pracować, a nie ma na czym, choć obok leżą wielkie obszary opuszczone, lub źle gospodarowane. Odludnić należy wieś, stworzyć ośrodki kultury. Chłop sam nie może organizować się społecznie, bo nie ma czasu na zebranie, na czytanie, bo ma duszę przygniecioną, oczy oślepione, bezwład w życiu. Chłopu nikt nie pomaga, nikt się nie troszczy o jego los i przyszłość. Należy uczynić wszystko, aby wieś wyrwać z dotychczasowych warunków a wprządz ją w życie społeczne, wydobyć ją z ciemnej izby a wprowadzić na szeroki szlak, aby inny świat zobaczyła. Konieczna praca nad nią, aby dorosła do zadań, jakie ją czekają, jakie ma wykonać. Stan dzisiejszy wsi jest bardzo niski. Nędza jest hamulcem uspołecznienia. Przebudować człowieka a w pierwszym rzędzie jego duszę. Życie obecne rozwiązać w sposób spółdzielczy nie dla siebie, nie dla pomnożenia bogactw narodu tak materialnych jak i duchowych. Życie i prace oddwać ogółowi — to nasz cel. Jeżeli chodzi o wychowanie człowieka, to należy je zacząć od najwcześniejszych lat, niemal od pierwszego spojrzenia i otoczyć je opieką rozwijającą go fizycznie i duchowo. Matka zajęta codziennymi robotami w kuchni, w izbie, na obejściu, w polu, nie może się należycie zająć dzieckiem. Trzyletnie dziecko wychowuje jednoroczne. Zresztą drobni rolnicy myślą tylko o tym, aby dzieci podrosły i były im pomocą w gospodarstwie. Każda wieś powinna mieć ochronkę należycie wyposażoną i szkołę, gdzieby dzieci już zapoznawały się z zagadnieniami życia wsi, z obowiązkami i zadaniami czekającymi je w przyszłości, gdzieby kształciły charaktery, wychowywały się na najlepszych wzorach, gdzieby wszczepiano im zamiłowanie do książki, aby ona była codziennym pacierzem, gdzieby uczono uspołecznienia. Szkoła dzisiejsza nie spełniła zadania, bo gdyby spełniła, toby było rozwiązane zagadnienie zawarte w pytaniu. Była oderwana od życia wsi — możnaby powiedzieć, że uczeń był cudzoziemcem. Szkoła, jej zadania, powinny być pełne treści, życia wsi, powinny być z nią najściślej związane, ich działanie powinno wyrastać tak, jak wyrasta źdźbło z ziarna, zamieniając się w kłos pełen ziarn.

Powinna być chlebem żywiącym wieś. Nauczyciel wzorowej, twórczej szkoły, będącej ośrodkiem nowego życia, nie może być sługusem politycznym, musi stać ponad stanami i ponad partiami. Szkoła tylko z małymi wyjątkami dawała podłoże pod uspołecznienie, a to przez organizacje, okazujące inny, wznioślejszy cel. Niewielu było nauczycieli, poświęcających się z zapałem pracy społecznej. Nauczyciel w przeważnej części zasklepiał się do nauki abecadła i tabliczki mnożenia, której tak łatwo zapomnieć, a po kilkuletnim uczęszczaniu zostaje tyle tylko na całe życie, że w wieku dojrzałym, w niedziele, przesylabizuje na książce do modlenia i połączy przestawiane ziarnka różańca. Szkoła niedostosowana do życia nie wychowuje należycie dziecka i nie urabia charakteru, nie zaszczepia miłości i zrozumienia do kultury ludowej, tak bogatej, pięknej, przechowującej przez wieki dorobek ojców w zamierzchłych czasach, a częstokroć ją niszczy i zasiewa do niej pogardę. Krokami dziecka, po ukończeniu nauki, nikt nie umiał pokierować, nikt nie umiał wcisnąć w jego ręce dobrej, uszlachetniającej książki, to też w przeważnej części karczma była świetlicą, a kieliszek zastępował czytelnię. I chłopak do 20-go roku chodzi samopas, większą część życia marnując na płochych, a często demoralizujących zabawach. Obciosywanie duszy mogą wypełnić powołane spośród młodzieży organizacje, kursa uprawy ziemi, gotowania, higieny, estetyki w życiu codziennym, kutlury, obyczajności i grzeczności. Taką rolę mogłyby spełniać związki byłych wychowanków. Od tak dawna nie chodziło nikomu o kształtowanie człowieka i obywatela, ale o siłę roboczą na łanie pańskim, czy w fabryce, to też opłakane skutki tego widzimy na każdym kroku. Chłop pozostawiony samemu sobie, odepchnięty od wszelkiego udziału w państwie, które znał z tego tylko, że wysyłał do niego egzekutora, zabierającego mu krowę lub poduszkę — w opuszczeniu. Nikt nie pomagał mu w dźwiganiu się z jego niedoli. Tysiąc razy oszukany i wyzyskany nikomu nie wierzył, do nikogo nie miał zaufania. Zastygły w uprzedzeniach uprawiał rolę według dawnych wzorów, by tylko zebrać na bochenek codziennego chleba. Znój zasłonił mu oczy, tak, że nie zobaczył Polski i widział tylko w niedzielę ołtarze, nie mające dla niego bata i pogardy. Chłop wszystkich musi wyżywić od myszy do ministra, a przecież nigdy nie był zrozumiany, popierany ku szkodzie własnej ojczyzny. O rozwój wsi, o jej dobrobyt winno dbać państwo, bo ona jest ramieniem, pracą, siłą, obroną, murem, a może i musi być sercem, mózgiem, krwią, życiem i bytem Rzeczpospolitej. Ksiądz i nauczyciel, gdyby razem chcieli iść, toby wiele mogli uczynić dla przeobrażenia stosunków. Jednakże zawsze toczy się walka między nimi o drobiazgi. On czeka, aż ja mu się ukłonie — oho — niedoczekanie jego. Jeden uważa się za sługę bożego, stojącego ponad sprawami tego świata pełnego pychy, a drugi za jedynego dawcę światła na tej ziemi i za budowniczego, bo uczy abecadła. Mało wśród nauczycieli i księży ludzi oddanych z poświęceniem sprawie ludowej, więcej jest takich, którzy dla chleba pracują. Któż w ich sercach rozpali płomień święty? Któż ich nauczy wypełniania obowiązków?

(c. d. n.)

---

całość aparatu technicznego winien być odpowiedzialny przewidziany przez zarząd kierownik techniczny zjazdu, któremu należy zostawić dużą swobodę działania.

Tak pomyślany aparat techniczny wespół z odpowiednio przygotowanym prezydium zjazdu stanowią dobrą organizację zjazdu walnego.

Omawiając z gruba sposób przygotowania walnych zjazdów, nie wniosłem wprawdzie nic nowego — nie mniej jednak starałem się dać w przeddzień tegorocznych zjazdów, kilka uwag przypominających o sprawnym działaniu organizacji zjazdowej. Uważałem to za celowe tymbardziej, iż jeszcze ostatnio byliśmy niejednokrotnie świadkami, jak z braku z dostatecznego przygotowania technicznego zjazdu całość rwała się, nie dając należytych wyników. Kilka powyższych uwag było pod adresem organizatorów zjazdów, pozostała jednak uwaga dotyczy zaś delegatów, a mianowicie: chodzi przy tym o to, aby delegaci w całości dopisali, przybywając z odpowiednim nastawieniem i przemyśleniem porządku obrad zjazdu — byli żywymi cząstkami jego treści. A wtedy możemy być pewni spodziewanego rezultatu — a wówczas zjazd spełni, tak ważkie w życiu Związku, swoje zadanie.

Mieczysław Pazura

A. SIENKIEWICZ

O sprzęt rolniczy dla wsi

...Wojna wywarła swoje piętno nie tylko na osiedlach miejskich, lecz i na wsi dezorganizując życie tej ostatniej na kilkanaście lat.

Nie lada wysiłek trzeba będzie złożyć, by chociaż w małej mierze nadać wsi właściwy kierunek gospodarczy, oparty na zdrowych podstawach gospodarczych.

Trzeba będzie usunąć z życia wsi cały szereg elementów ujemnych i wprowadzić czynnik nowy związany z całokształtem zagadnień odbudowy gospodarczej kraju.

Wyniszczenie pogłowia koni nie da się tak prędko zastąpić nową stadniną. Wymaga to kilkunastu lat, by dorównać stanowi pogłowia końskiego z roku 1939.

Konia krową nie zastąpi, chociażby do orki użył wszystką rogaciznę. Zresztą i pogłowie bydła znajduje się w stanie niedostatecznym. użycie krów do orki obniża wydajność mleka, którego jest nam tak bardzo brak dla najbardziej potrzebujących — chorych i dzieci. Zresztą brak pasz treściwych nie pozwala nam na eksploatację bydła w zastępstwie koni.

Nie tędy droga! W okresie zmagań o prawo samostanowienia wszystkich grup społecznych grzechem byłoby nie zwrócić uwagi na wieś, jej zainteresowania, dążenia, niedociągnięcia, osiągnięcia i wymogi. Życie wsi jest życiem pulsu trzymającego przy życiu cały naród, dzięki swojej roli żywiciela.

Sektor państwowy bez udziału i wysiłku całego społeczeństwa nie jest w stanie zaradzić złu i podciągnąć wieś gospodarczo wzwyż. Pozostaje jeszcze sektor spółdzielczy i prywatny. Wieś mimo zubożenia robi wszystko, na co tylko ją stać, by dopomóc państwu w odbudowie życia gospodarczego. Lecz pusty dzban nie nasyci głodnego. Odbudowa gospodarcza wsi jest tak samo ważna, jak odbudowa gospodarcza miast i całego przemysłu narodowego.

„Społem" jako czynnik społeczny zrozumiało bolączki wsi w walce o chleb dla narodu. Szukało i szuka nadal dróg, które przyniosłyby ulgę rolnictwu. Nie zraża się niepowodzeniami. Szukający musi błądzić. Żadna z dróg ratunku nie jest bez błędów. Ważne jest to, że „Społem" widzi swoje niedociągnięcia, a zdając sobie sprawę, że centralnie żadne zagadnienie gospodarcze nie osobnie należytego skutku, przeszło ostatnio na koncepcję zespołową — odpowiedzialności poszczególnych grup zrzeszonych w komórkach spółdzielczych — za całość akcji gospodarczej.

Wiedząc o tym, że wieś cierpi na brak siły pociągowej, Wydział Rolny „Społem" w dniu 13 lutego rb. zwołał konferencję prasową z udziałem prasy stołecznej i całej prasy ludowej, by podzielić się swoimi zamierzeniami przyjścia z pomocą wsi w postaci maszyn rolniczych i za pośrednictwem prasy rzucić tę myśl w społeczeństwo jako rzecz nową, rzecz, która w przyszłości może odegrać decydującą rolę w życiu wsi.

W roku 1946 „Społem" rozprowadziło na rynek krajowy 60% produkcji maszyn rolniczych, w roku zaś 1947 zamierza przeprowadzić 80% całej produkcji, mimo jej zwiększenia, wprowadzając do tej akcji czynnik nowy — system wypożyczania maszyn przez rolników od placówek spółdzielczych.

Na akcję wypożyczania maszyn „Społem" w roku 1947 przeznacza 700.000.000 złotych, z czego 50% z funduszów własnych, reszta zaś — fundusz pożyczkowy z Banku Gospodarstwa Spółdzielczego.

Za powyższą sumę „Społem" zamierza zakupić 500 kompletów maszyn rolniczych. Każdy komplet będzie się składał z traktora, kosiarki, 2 siewników, 4 kopaczek kartofli, 1 młocarni czyszczącej i 1 młocarni szerokomłotnej. Przypuszczalna cena 1 kompletu wyniesie około 1.400.000 złotych.

Komplety maszyn rolniczych będą przydzielone poszczególnym spółdzielniom terenowym Rolniczo - Handlowym i Samopomocy Chłopskiej. Spółdzielnia terenowa będzie odpowiedzialna za administrację maszyn rolniczych, gdyż komplet maszyn będzie stanowił jej własność i należność za maszyny obciąży spółdzielnię.

Pomyślano i o obsłudze fachowej. Wydział Przemysłowo-Rolny „Społem" zaangażuje fachowców - mechaników, zadaniem których będzie instruowanie rolnika odnośnie obchodzenia się z maszyną i pieczy nad nią.

Za wypożyczone maszyny ze spółdzielni, rolnik będzie wnosił opłaty, które posłużą do spłaty zobowiązań za maszyny i konserwacje oraz naprawę, o ile uszkodzenie nastąpi na skutek naturalnego zużycia maszyny.

Odpowiedzialność za zepsucie maszyny z winy rolnika podczas pracy ponosić będzie rolnik.

Prócz zespołów maszynowych gromady wiejskie mogą tworzyć zespoły właścicieli maszyn służących do obróbki ich pól własnych i sąsiadów.

Dobrowolnym zespołom wypożyczania maszyn „Społem" również przyjdzie z pomocą, dostarczając im maszyny rolnicze na dogodnych warunkach, częściowo nawet kredytowych.

W tej materii „Społem" będzie współdziałało z Ministerstwem Rolnictwa i R. R., Przemysłu, Centralnym Urzędem Planowania i Związkiem Samopomocy Chłopskiej.

Szczególnie Związek Samopomocy Chłopskiej jako organizacja wsiowa może dużo zdziałać przy zagospodarowaniu wsi.

Zadaniem wsi będzie dopilnowanie, by akcja wynajmu maszyn rolniczych była postawiona należycie i by ceny za wynajem maszyn były dopasowane do możliwości płatniczych chłopa-rolnika.

Kurs dla instruktorów

Powiatowych Rad Społecznych Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego w Rzeszowie

Z inicjatywy Wojewódzkiej Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo - Parcelacyjnego w Rzeszowie, Biuro Główne Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego w Ministerstwie Ziem Odzyskanych, przystąpiło do urządzenia tam trzydniowego kursu dla powiatowych instruktorów osadnictwa grup i spółdzielni parcelacyjno-osadniczych.

Kurs ten zostanie otwarty w sobotę, dnia 8 marca 1947r.

Przedmiotem wykładów, obok rzeczy ściśle fachowych, oraz spraw i zagadnień związanych z akcją przesiedleńczą i osiedleńczą, będą omawiane rodzaje osadnictwa, historia i prawa nasze do Ziem Odzyskanych, geografia gospodarcza tych ziem i inne.

Między innymi, z ramienia Rady Społecznej Osadnictwa S. P. Ministerstwa Ziem Odzyskanych, wezmą udział w tym kursie jako wykładowcy: Naczelnik Wydziału Prasowego i Propagandy Prof. Stanisław Jasiński, Naczelnik Wydziału Organizacyjno-Inspekcyjnego Inż. Józef Marczyński, z ramienia zaś Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. Ob. Zieliński.

Co to jest PCWM?

Jako wyraz troski Rządu o szybkie i powszechne przekształcenie psychiki społeczeństwa polskiego z lądowej na morską — utworzone zostało Państwowe Centrum Wychowania Morskiego, znane powszechnie pod skrótem PCWM.

Siedzibą PCWM jest „Dom Żeglarza" w Gdyni, przy Al. Zjednoczenia 3.

Zadaniem PCWM jest intensywna akcja wychowawczo-szkoleniowa w ramach skoordynowanego planu powszechnego wychowania morskiego.

Wyrazem działalności wychowawczej PCWM są masowe, bezpłatne, trzytygodniowe kursy pracy morskiej w lecie w nadmorskich ośrodkach PCWM. W ramach tych kursów młodzież zapoznaje się w sposób bezpośredni z całym szeregiem zawodów morskich oraz zdobywa zasób podstawowej wiedzy morskiej.

Przygotowaniem do powyższych kursów oraz ich uzupełnieniem są korespondencyjne kursy przygotowawcze prowadzone na łamach „Żeglarza" miesięcznika dla młodzieży, poświęconego pracy na morzu. „Żeglarz" spełnia przytym rolę łącznika pomiędzy młodzieżą z zaplecza a PCWM i jest cenną skarbnicą rzetelnej wiedzy o sprawach morskich.

W ramach akcji szkoleniowej PCWM — prowadzone są dwie jednoroczne szkoły zawodowe: Szkoła Jungów (chłopców okrętowych) oraz Szkoła Rybaków Dalekomorskich.

PCWM rozporządza własną flotyllą szkolną, składającą się ze statku szkolnego „Zew Morza", kutra rybackiego oraz kilkunastu szalup morskich i jachtów.

PCWM stara się o to, by każdy młody, który swoją przyszłość chciałby z morzem związać — mógł je poznać, obrać odpowiedni zawód morski i nad morzem pozostać.

TOKAJ BRONISŁAW

Wiejskie ogólnokształcące szkoły średnie na wsi
jako dźwignie postępu i kultury

Od zarania dziejów naszego życia narodowego zawsze stawały na przeszkodzie jakieś złe moce, które tamowały zdrowy pęd do pracy i postępu. Szczególnie życie chłopa polskiego obfitowało w historii w niezliczone przykłady tych zahamowań i udręk, które utrudniały drogę do wyzwolenia się z okresu biedy, pańszczyzny i upodlenia moralnego. Największą z tych udręk był zakaz kształcenia własnych dzieci. To też nic dziwnego, że chłop nie wziął masowego udziału w powstaniach, że nie był zdolny do przeciwstawienia się warcholskiej działalności szlachty, ponieważ nie znał Ojczyzny i nie rozumiał jej potrzeb. Panowała powszechna ciemnota i niemal całkowita obojętność na sprawy państwowe. Dopiero rewolucja francuska i po niej powszechny ruch wolnościowy na zachodzie, wpłynął głęboko na rozbudzenie się świadomości zarówno wśród proletariatu miejskiego jak i nieruchomym dotąd masywie chłopskim.

Nie mniej jednak siły wsteczne zawsze hamowały drogi postępu na wsi i utrudniały zakładanie szkół nawet powszechnych, nie mówiąc o średnich, które do ostatniej wojny były nowością na wsi, a nie chlebem powszednim, jak to było po miastach. Chłop nawet nie marzył o tym, by posiadać u siebie szkołę średnią. Zamożniejsi posyłali niekiedy dzieci do miasta, a biedni poprzestawali na szkole powszechnej i to najczęściej jednoklasowej.

Zaledwie nieliczne jednostki z masy chłopskiej, odrywały się od pnia rodzimego i odpływały po naukę do miasta, ale najczęściej wysferzały się i ginęły dla sprawy chłopskiej.

Taki stan rzeczy trwał do ostatniej wojny światowej. Dopiero masowy udział chłopów w obronie kraju, wysiedlanie i przesiedlanie chłopów z jednego terenu Polski na drugi, wywożenia do Rzeszy na roboty, odbieranie chłopu ziemi i oddawanie jej Niemcom, nauczyło chłopów patrzeć na siebie jako na rdzeń Narodu, który stanowi o tym, czy ma być Polska, czy ma jej nie być. Chłop na równi z robotnikiem i inteligentem zdecydował, że Polska jest i że nikt jej nie zniszczy, że jest odpowiedzialny za jej losy.

I kiedy sobie to uświadomili w całej masie, natychmiast stanął do walki z wrogiem na wszystkich frontach naszego życia. Bojkotował kontyngenty, chronił się od łapanek, sabotował wszelką robotę wrogów, stawał masowo do pracy konspiracyjnej we wszystkich formacjach wojskowych, a nawet powołał własne Bataliony Chłopskie. Żeby zaś dorównać innym warstwom społecznym w szeregach walki i pracy nad wywalczeniem wolności i utrwaleniem Ojczyzny, zabrał się masowo do nauki, żeby nie okazać się słabszym od innych warstw społecznych i przydatniejszym do pracy.

To był epokowy i rewolucyjny, tysiąckroć milowy skok naprzód chłopka polskiego. Poczuł się Narodem i poczuł odpowiedzialność, nie tylko za swój stan chłopski, ale za cały Naród.

I tu na odcinku oświaty przyszły chłopcu z pomocą wojenne okoliczności. Szkoła przyszła sama pod jego wiejską strzechę. Wielu spośród inteligencji miejskiej, chroniąc się przed okupantem i głodem na wieś, rozumiejąc przytym pęd chłopa do nauki oraz potrzebę takowej, rozpoczęło tajne nauczanie, obok szkolnictwa powszechnego, po chatach, na poziomie średnim. Chłop przyjął ten skarb jako „dar boski" i masowo posyłał swoje dzieci na t. zw. „komplety", które rozpychały ściany chat chłopskich i rozrastały się w tajne gimnazja wiejskie, bardzo szybko zyskując sobie prawo obywatelstwa. Chłop polski uznał je za swoje szkoły i nie szczędził im poparcia i opieki, właściwie mówiąc, podczas okupacji był jedyną ich podporą materialną. Zrozumiał ich rolę i znaczenie dla swego stanu i włączył je w orbitę swoich potrzeb i aspiracji narodowych. Były to przeważnie gimnazja ogólnokształcące, rozmieszczone po wsiach, głównie na terenie byłej t. zw. G. G. Według orientacyjnych obliczeń, było ich około 200. Poziom nauki w nich był różny, zależnie od wartości sił nauczycielskich, bezpieczeństwa i związanej z tym możliwości systematycznego posyłania dzieci do szkół, stopnia przygotowania uczniów w szkole powszechnej, podręczników itp. Niektóre z nich stały nawet na bardzo wysokim poziomie. Ale nie to jest najważniejsze. Najważniejsze jest to, że przed chłopem otwarły się perspektywy szkoły średniej, że stanął on na równym starcie z robotnikiem i inteligentem. To też chłop tych możliwości już nie popuści z garści, zwłaszcza ten najbiedniejszy, którego nie stać na posyłanie dzieci do miasta, bo musi płacić tam nie tylko za szkołę, ale za mieszkanie i utrzymanie swego dziecka. Kiedy nadszedł dzień wyzwolenia i większość sił nauczycielskich odpłynęła do miast, zdawało się, że tak pięknie rozpoczęte dzieło upadnie z braku sił nauczycielskich. Chłop polski zrobił wszystko, żeby do tego nie dopuścić. Budował klasy i mieszkania dla nauczycieli, dawano odpowiednie honoraria w pieniądzach i w naturze, byle utrzymać nauczycielstwo, niezwykłe zaś postępy w nauce i wzorowe zachowanie się młodzieży tak wiązały wychowawców ze środowiskiem, że niejeden mieszczuch od urodzenia, oczarowany urokiem wsi, pozostawał w niej na dalsze lata pracy. Wiele sił napłynęło nowych, spośród synów wsi, których chłopi znając, poprostu, zobowiązali do pracy we własnym środowisku. Mimo upadku wiele z tych gimnazjów, które niejednokrotnie musiały być przeniesione do najbliższego miasteczka, ponieważ w sieci szkolnej nie wytrzymywały próby życia z powodu kilku zakładów w najbliższej okolicy itp. —to jednak około 150 utrzymało się i dziś większość z nich stoi na wysokim poziomie i posiada pierwszorzędne warunki rozwoju. Są one dumą i chlubą swego środowiska, są dźwignią postępu i kultury wsi polskiej, są zwiastunem dalszego startu życiowego chłopa polskiego, a w przyszłości fundamentem kultury narodowej. Oto geneza wiejskich ogólnokształcących szkół średnich.

A jakiż dalszy ich los i perspektywy na przyszłość? Tak już jest na świecie, bo takie jest prawo przyrody, w której nic nie ginie i raz rzucone zdrowe ziarno w czarną glebę zaczyna wydawać owoce, a z tych rodzą się nowe i nowe, aż całe obszary ziemi pokrywają się bujnym zbożem i karmią chlebem całe miliony. Tak się stało i na tym odcinku życia. Tworzące się nowe życie, zauważyło najpierw najbliższe otoczenie, nauczycielstwo, młodzież, rodzice, gminne rady narodowe, powiatowe, Związek Nauczycielstwa Polskiego, władze państwowe itd.

Nastąpiło bliższe i głębsze zainteresowanie się nowym problemem, nie tylko najbliższego otoczenia, ale przede wszystkim komórek centralnych, szczególnie Zarządu Głównego ZNP, który z własnej inicjatywy zwołał pierwszy zjazd dyrektorów gimnazjów wiejskich do Lądka na Dolnym Śląsku na 17-dniową konferencję, na której przepracowano najważniejsze zagadnienia dotyczące gimnazjów wiejskich oraz perspektywy dalszego ich istnienia.

W konferencji wzięli udział: minister Wycech, prezes Maj, prof. Kreutz, prof. Arnold, dyr. Schayer, wiz. Klima, dr Hoszowska, Pokora Wojciech, Bartecki Jan, Ignar St., Groszyński Kazimierz, Jędrzejczyk oraz dyrektorzy wspomnianych szkół.

Przedmiotem konferencji były: 1) społeczno-wychowawcze znaczenie szkoły; 2) kultura chłopska jako podstawowy element kultury narodowej. 3) Drogi przemian kulturalnych wsi. 4) Wizja przyszłej wsi polskiej. 5) Średnia szkoła ogólnokształcąca na tle dążeń społeczno-kulturalnych wsi. 6) Postawa nauczyciela wiejskiej ogólnokształcącej szkoły średniej wobec środowiska. 7) Organizacja wewnętrznego życia wiejskiej szkoły średniej z punktu wychowawczego. 8) Osobowość człowieka i warunki jej rozwoju. 9) Wytyczne realizacji programu nauczania w środowisku wiejskim. 10) Dotychczasowa organizacja i egzystencja wiejskich ogólnokształcących szkół średnich. 11) Przeobrażenia społecznego układu sił w Polsce a problemy wsi oraz wiele innych zagadnień podejmowanych zarówno przez prelegentów jak i uczestników konferencji. Życie internatowe na wzór życia Uniwersytetów Ludowych ukazało wszystkim piękno współżycia koleżeńskiego i społecznego oraz wielkie znaczenie dla dobra wsi i Państwa, wagę wysiłku zbiorowego i dobrej woli gromady ludzi, które stworzyły podstawy do dalszej pracy. Oto one:

Przebudowa całokształtu życia narodowego i państwowego, a w szczególności reformy społeczno-gospodarcze, jak reforma rolna, uspołecznienie i upaństwowienie podstawowych gałęzi przemysłu czynią chłopa i robotnika trzonem Narodu i stawiają przed nim zadanie tworzenia kultury narodowej. Wychodząc z założenia, że fundamentem demokratycznego kształtu życia jest chłop i robotnik polski — Miejskie Ogólnokształcące Szkoły Średnie dążą w swej działalności kształcąco-wychowawczej do stworzenia trwałych podstaw współżycia i współdziałania tych warstw.

Postęp kulturalny wsi może być dokonany najlepiej przy udziale inteligencji wychowanej w Wiejskiej Ogólnokształcącej Szkole Średniej, która w oparciu o dokładną znajomość środowiska i jego potrzeby stanie się głównym czynnikiem rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego wsi.

Wieś, jako źródło sił biologicznych i społeczno-kulturalnych Narodu musi jak najszybciej odrobić zaległości w dziedzinie oświaty aby stać się pełnowartościowym uczestnikiem procesu tworzenia kultury narodowej.

W procesie demokratyzacji oświaty na wsi obok szkół podstawowych szkół zawodowych, Uniwersytetów Ludowych i pracy organizacyj społecznych ogromne znaczenie mają Wiejskie Ogólnokształcące Szkoły Średnie.

Wiejska Ogólnokształcąca Szkoła Średnia jest również ośrodkiem organizującym na swym terenie życie kulturalno-Oświatowe — podejmując badania regionu dla stworzenia podstaw wiedzy o swoim środowisku.

(c. d. n.)

STANISŁAW IŁOWSKI

Teatr w pracy oświatowej

Wychowawcze wartości teatru potrafiono ocenić należycie już w starożytnej Grecji na setki lat przed narodzeniem Chrystusa. Już wtedy Perykles, wybitny mąż stanu, żądał od władz greckich funduszów na upowszechnienie teatru i udostępnienie go ludziom niezamożnym, bo wiedział, jakie wartości wychowawcze teatr niesie. Teatr wówczas był jednym z zajęć państwowych wykonywany przez wysokich urzędników. Czasy to jednak bardzo od nas odległe, a wspominam o nich choćby dlatego, że zazwyczaj zaczynamy artykuły, czy rozprawę od słów: „już starożytni Grecy... itd."

W tym wypadku nie jest to tylko ukłon w kierunku antycznym. W każdej bowiem historii starożytnej znajdziemy dużo bogatego materiału informującego o doniosłej roli wychowawczej teatru w życiu społecznym Greków. A jeśli zrobimy przeskok o kilka wieków do okresu średniowiecza, to i tu znajdziemy obfitość materiału wykazującego wpływ teatru na wychowanie człowieka. I znowu duży przeskok o ładne kilkanaście wieków i znajdziemy się w ostatnim stuleciu, kiedy to August Strindberg, wybitny dramaturg skandynawski, taką rolę wyznacza teatrowi (cytuję z pamięci): „Teatr to biblia ubogich, to biblia w obrazach dla tych, którzy czytać nie umieją, to szkoła dla niedokształconych, która uczy poznawać złe i dobre strony życia, dąży do usuwania wad, poprawy złych obyczajów. Teatr lepiej niż książka przemawia do szerokich mas ucząc je mówić, myśleć, czuć i kochać. Prawdy moralne i ekonomiczne, zasady nauki życia łatwiej trafią do umysłu wszelkich warstw, jeśli je uzmysłowimy w żywych postaciach z żywym słowem i jawnym czynem". W programie tym wyraźnie się mieszczą cele i zadania wychowawcze teatru.

Na tej płaszczyźnie rozpatrywane zagadnienia teatru ludowego, jako jednego działu pracy kulturalno-oświatowej, muszą doprowadzić do zagadnienia nie tylko formy, ale i treści. W Polsce już dawno uznaliśmy postulat, że teatr ludowy — to nie tylko godziwa rozrywka i lekkostrawna papka odpowiednio spreparowana dla możliwości trawiennych „włościanina", którym to wyrazem nazywano niegdyś konsumenta teatru ludowego. Teatr ludowy, to twór, który powstał samorodnie od dołu i naturalnie wyrasta i pnie się ku górze do słońca Sztuki. Kiedy jeszcze na żadnym dworze magnackim w Polsce nie śniło się nikomu o teatrze polskim, już wówczas wieś miała swój własny teatr, na żadnych wzorach nie oparty, teatr obnoszony: szopkę kukiełkową. Jędrzej Kitowicz (1728—1804), autor pamiętników politycznych i obyczajowych, ciekawie opisuje, jak to martwa szopka kościelna ożywiła się i przeszła w ręce żaków i wsi.

Wpływ teatru ludowego na człowieka wsi jest duży. Tutaj właśnie najbardziej może (ze względu na stosunkowo duży procent analfabetów) winien on spełnić rolę, jaką mu Strindberg przypisuje, kiedy ma zastąpić książkę tym, którzy czytać nie umieją. A jeśli weźmiemy jeszcze i inne okoliczności pod uwagę, jak powojenny brak książek, to w tym względzie teatr jest jedyną instytucją, która może przez jakiś czas zastąpić bibliotekę. Tu należało by rozważyć jeszcze jeden ważny moment. Książkę czytamy i przeżywamy zazwyczaj sami, a bardzo rzadko przy głośnym czytaniu zbiorowo w większej gromadzie ludzi. Teatr natomiast działa na większe masy, na zbiorowe przeżycia i w tym wypadku spełnia czasem rolę donioślejszą niż książka. Poza tym żywe postacie, przemawiające żywym słowem, jawnym czynem i przy pomocy całego szeregu środków pomocniczych, jakimi się teatr posługuje, jak: kostium, barwa, światło, muzyka itp., przemawiają zazwyczaj silniej niż książka, którą przeciętny czytelnik nie zawsze potrafi się należycie posługiwać.

Z góry jednak postawić należy wyraźny warunek, że wpływ ten zostanie osiągnięty jedynie w należycie postawionym artystycznie i wychowawczo teatrze ludowym. Musimy sobie uświadomić, że w tej mierze jesteśmy jeszcze bardzo daleko od celu, jaki sobie stawiamy. Teatr ludowy musi intensywnie wzmóc wszystkie wysiłki, aby się stał skutecznym i poważnym środkiem wychowania człowieka.

Pierwszym, najważniejszym warunkiem postawienia teatrów ludowych na właściwym poziomie jest dostarczenie zespołom dobrego, pełnowartościowego repertuaru. I tu zachodzi fatalny paradoks życiowy. Instytucje i organizacje opiekujące się ruchem teatrów ludowych przez swoją działalność stwarzają ogromny popyt na repertuar, a nie potrafią głodu tego zaspokoić. Tu jednak znaleźli się, jak zwykle w takich wypadkach, spryciarze, prywatni wydawcy, którzy tę sytuację i koniunkturę doskonale wykorzystują i drukują w ogromnych nakładach małowartościowy, a często zupełnie bezwartościowy repertuar, którym zachwaszczają zagon teatru ludowego. Braków repertuaru nie zaspokoi ucieczka do folkloru wiejskiego w formie inscenizowanych pieśni, obrzędów i zwyczajów. Zdawał sobie z tego doskonale sprawę Jędrzej Cierniak, który apelował do pisarzy dramatycznych,

---

Głos z terenu

Z Wiciowych pogwarek

Przez zamarznięte okna świetlicy błysnęło blade światło lampy naftowej. Przy stole siedziało dwóch chłopców, przesuwając pionki — grając w warcaby. Po chwili weszło znowu kilkoro młodzieży — dziewcząt i chłopców. Napewno dzisiaj więcej nikt nie przyjdzie odezwał się jeden z kolegów grających.

Boją się zimna — rzekł drugi i znowu zapanowała cisza. Koleżanki we trzy zgrupowały się przy zamarzniętym oknie, oglądając wzory fantastycznych kwiatów i jakichś przedpotopowych paproci, tak ślicznie wyrzeźbionych przez mróz. Ach! Gdyby te wzory można było przenieść na makatkę lub serwetkę — rzekła jedna z nich — jak by to prześlicznie wyglądało. Ty byś zawsze robiła to czego się nie da, żartował obok stojący kolega. A twoją specjalnością jest dogryźć każdemu — odcięła się koleżanka.

— Ja nie rozumiem — odparł. — że wszyscy zachwycają się mrozem i zimą, bo gdyby brak obuwia, ubrania czy innych potrzebnych rzeczy, można było zastąpić malowniczym widokiem oszronionego lasu, lub artystycznie nawianą zamiecią śnieżną, to wówczas wiedziałbym, że zima jest piękna. Ale gdy człowiek pomyśli, ile dzieci nie chodzi do szkoły z braku ciepłego ubrania? Ile rodzin posiada tylko jedną parę butów, w której chodzi na zmianę? Czy myślisz, że dzisiaj w świetlicy byłaby taka pustka, gdyby nie brak odpowiednich ubrań? Kiedyż nareszcie na wsi zmieni się na lepsze? Wiecie, że przestaję wierzyć w to, by wieś doszła szybko do ogólnego dobrobytu — ciągnął dalej — zapalając się coraz bardziej — bo cóż z tego, że my w kole i na wsi dyskutujemy nad podniesieniem wsi na wyższy poziom, pod względem społecznym, gospodarczym, kulturalnym i staramy się wprowadzać wszelkie zmiany ku lepszemu, gdy tymczasem tyle młodzieży wokół nas trwa w martwocie i bezczynności — czekając na wypracowane przez nas metody postępowania, aby później w pełni z tego korzystać. Czy młodzież myśląca podoła w pracy dla wszystkich? czy warto się tym przejmować? Może lepiej robią ci, co ich nic nie obchodzi? przynajmniej nie zawracają sobie głowy żadnymi poczynaniami społecznymi. — Już zaczynasz swoje pesymistyczno-filozoficzne wywody — odezwał się jeden z kolegów, grających w warcaby — raczej przeczytałbyś ostatni Nr „Młodej Myśli Ludowej", to zmieniłbyś przekonania. Czyż nie wiesz, że prawie każde Koło Ml. Wiejsk. ma swoją świetlicę, w której tak samo, jak my dzisiaj — omawia różne sprawy, aby ich wprowadzić w czyn. I tak — jedni uzupełniają bibliotekę — pracują w zespole P. R. przygotowując się na dobrych i światłych rolników — inni znowu mają kłopot z budową czy wykańczaniem Domu Ludowego i t. p. A wiadomo, że każda praca, czy to przygotowanie sztuczki teatralnej na rocznicę narodową — akademie, czy nawet urządzenie porządnej zabawy wpływa na młodzież wychowawczo i dodatnio. Jak się tak nad tym zastanowimy i pomyślimy, że młodzież zorganizowana w całej Polsce pracuje razem we wszystkich kierunkach nad podniesieniem wsi, to wówczas ujrzymy, że prace nasze wyżłobiły sobie odpowiednie koryto, którym płynie orzeźwiający, zdrowy prąd myśli młodochłopskiej stale się pogłębiający i zataczający coraz szersze kręgi, aby w najbliższej przyszłości ziednoczyć cały Ruch Ludowy. Najlepszym dowodem, że Ruch Młodzieży Wiciowej rozrósł się do potężnych rozmiarów, to udział jego w różnych pracach na terenie Państwa, który jest najliczniejszy w porównaniu z innymi organizacjami młodzieżowymi. Wiciarzy widzi się wszędzie i na różnych stanowiskach w instytucjach państwowych, samorządowych — społecznych i spółdzielczych. Pra-

aby po zapoznaniu się z problematyką teatru ludowego, twórczość swą poświęcili również na potrzeby teatru ludowego. Dziś zwłaszcza apel ten jest specjalnie aktualny. Wielkie przemiany społeczne, a równocześnie powojenny osad niszczący zdrowie fizyczne i moralne wsi wymagają skutecznych, a równocześnie subtelnych środków oddziaływania.

Drugim postulatem, od którego zależy skuteczność akcji społeczno-wychowawczej teatru ludowego, to szkolenie kierowników zespołów teatralnych. Organizator a zarazem kierownik artystyczny teatru ludowego musi przejść odpowiednie przeszkolenie, aby mógł pracę zespołu poprowadzić na odpowiednim poziomie i spełnić zadanie, jakie teatrowi stawiamy. Kadry przeszkolonych przed wojną pracowników zostały poważnie pomniejszone. Lista strat, z Jędrzejem Cierniakiem na czele jest duża. Stąd też akcja szkolenia kadr kierowników teatrów ludowych winna być natychmiast podjęta, troskliwie przemyślana i planowo opracowana, aby mogła dać odpowiednie rezultaty. Akcję szkoleniową systematyczną winno podjąć Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej. Akcja ta winna być prowadzona również na terenie organizacji młodzieżowych, w szkołach rolniczych, w zakładach kształcenia nauczycieli i uniwersytetach ludowych. W związku z tym wysuwa się postulat powołania centralnego ośrodka systematycznego szkolenia pracowników oświatowych z dziedziny artystycznej na kursach różnego typu, a więc dla kierowników i reżyserów teatrów ludowych, kursy śpiewu i muzyki ludowej, kursy zdobnictwa świetlicowego, budowy i urządzenia sceny, kursy tańców ludowych itp. Kursy te powinny być systematyczne i trwałe, aby słuchacze mogli przejść wszystkie elementy składowe teatru i zaznajomić się wszechstronnie ze wszystkimi przejawami ludowej kultury artystycznej.

W związku z postawionymi wyżej postulatami wysuwa się sprawa usprawnienia działalności Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej. Oddziały wojewódzkie Towarzystwa winny przystąpić do planowego realizowania tych postulatów. Poza akcją wydawniczą, którą stawiamy na pierwszym planie, należy zorganizować zasobne szatnie teatralne, zaopatrzone przede wszystkim we wzorowe ubiory ludowe ze wszystkich regionów Polski, ubiory historyczne i komplety do repertuaru propagowanego akcją wydawniczą. Składnice te winny dostarczać zespołom teatralnym po cenach możliwie niskich również innych przyborów teatralnych, jak peruki, szminki, krepę teatralną, wzory dekoracji i makiety sceniczne.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że nie są to wszystkie postulaty, od realizacji których zależy usprawnienie akcji społecznej teatrów ludowych, ale są one najpilniejsze, aby rozpocząć planową pracę na niwie teatru ludowego.

Gdy te wstępne zadania zostaną zrealizowane, będziemy mogli postawić sobie następne, już wyższe cele i pomyśleć o poważniejszych zadaniach które mają budować Dobro przez Piękno.

Stanisław Bowski.

Powrót „Zawiszy Czarnego"

Harcerski statek szkolny „Zawisza Czarny", który zarazem był statkiem szkolnym całej młodzieży, powrócił z Niemiec, dokąd go uprowadzono po wrześniu 1939 r. i wkrótce zostanie podniesiony na doku w Gdyni, celem dokonania niezbędnych napraw.

Przeszło tysiąc młodych zapaleńców ze środowisk harcerskich i Ligi Morskiej przeszło przed wojną przez najlepszą szkołę wychowania morskiego, jaką jest pływanie na dużym żaglowcu w charakterze załogi. Ten statek, jak i jego kapitan — gen. Mariusz Zaruski — wielki wychowawca młodzieży na morzu — znani byli na całym Bałtyku i w głównych portach Morza Północnego, które „Zawisza Czarny" w swych licznych podróżach odwiedzał.

A oto kilka szczegółowych danych. „Zawisza Czarny" został zbudowany w Szwecji w r. 1902 i aż do 1933 r. pływał pod szwedzką banderą jako statek handlowy. W r. 1934 zakupiło go harcerstwo i przerobiło na statek szkolny. „Zawisza Czarny", trzymasztowy szkuner drewniany, 305 ton wyporności, 32 m. długości, 8 m. szerokości i 3.2 m. zanurzenia. Powierzchnia żagli wynosi 425 m. kwadratowych.

Po dokonanych remontach — statek rozpocznie dalszą służbę przy zapoznawaniu młodzieży z morzem.

cują oni jako kierownicy, magazynierzy, lustratorzy i t. p.

W spółdzielniach różnego typu — inspektorzy i instruktorzy w Spółdz. Parc. Osadn. — Samopomocy Chłopskiej — Biurach Gospodarstw Wiejskich — pracownicy Uniwersytetów Ludowych i innych placówkach. Nie ma dziedziny życia, w której by nie tkwili, co wpływa w dużym stopniu na całokształt spraw państwowych po naszej chłopskiej myśli. Tak wszystko tłumaczysz — przerwała jedna z koleżanek, a nie wiem czy wiesz, że w Warszawie powstał t. zw. Komitet Demokratyzacji „Wici" wydaje nawet swoje pismo p. t. „Wiciowa Wolna Gromada", która stara się zwalczać Główny Zarząd Zw. Mł. Wiejsk. „Wici". Otóż kto stale czyta nasz organ „Wici" i „Wolną Gromadę", ten łatwo wywnioskuje, kto ma rację.

Moim zdaniem nie ma jej całkowicie żadna strona, bo jedni nie wiem w jakim celu, na łamach prasy, zaczynają wymyślać innym od różnych „ujaglorych". co świadczy o złośliwości i nie kulturalnym podejściu do spraw młodzieżowych. Podejście takie nie ma charakteru wychowawczego, co organizacja nasza postawiła sobie na pierwszym miejscu.

Inni znowu chcą okazać, że są i tak demokratyczni — jednym słowem traci się energię młodzieńczą nad udawadnianiem, że ktoś jest PSL-owskiego czy SL-owskiego pochodzenia. Czy nie lepiej zabrać się do wspólnej pracy nad urządzaniem różnych kursów celem uświadamiania jaknajszerszego ogółu młodzieży. Ciekawy jestem — rzekł jeden z dotychczas milczących kolegów — z jakich osób będzie się składał u nas we wsi komitet demokratyzacji naszego Koła i jak nas będą demokratyzować. Bo przecież wziąwszy wszystko razem, to pusty śmiech porywa, że młodzież chłopską chce się demokratyzować, tą która w czasie konspiracji, broniła się wszelkimi siłami przed narzuceniem sobie innego dowództwa niż chłopskie i pozostała wierna zielonym sztandarom ludowym w oddziałach Batalionów Chłopskich.

Z tego wszystkiego wynika, że nasz Ruch Młodzieżowy jest zdrowy i silny, na którym można oprzeć przyszłość Państwa i dlatego każdy chciałby go sobie podporządkować i po swojemu urabiać. Naszym zadaniem będzie utrzymać go samorodnym i samodzielnym. Zresztą — powiada — praca nasza w kole, jak i innych będzie taka sama, jak dotąd. Kształtować się będzie w zależności od potrzeb danej chwili i wyrobienia młodzieży. Prowadzić będziemy pracę w kierunku kulturalno - oświatowo - wychowawczym, dążyć będziemy do należytej przebudowy ustroju rolnego — elektryfikacji wsi — szybszego wprowadzenia pełnego szkolnictwa powszechnego — zakładania ośrodków zdrowia, bibliotek, czytelni i świetlic — budowy Domów Ludowych i Szkół. Życie potoczy się po naszej myśli, gdy tylko wszyscy będziemy brać w nim aktywny udział. Dyskusja na podobne tematy między kilkoma osobami młodych ludzi przeciągnęła się do późnego wieczora. Takie wieczory dyskusyjne odbywają się w naszym Kole dość często w mniejszym czy większym gronie Wiciarzy, które przekonują i utrwalają poglądy młodych kolegów, co świadczy o zainteresowaniu się nie tylko swoimi sprawami, ale nawet na skalę państwową. Młodzież dochodzi do wniosku, że o niej bez niej nikt decydować nie może, ale sama w codziennym trudzie i znoju musi wykuwać swój los i, z żywymi naprzód iść".

Stach z Paar.

Wychowanie fizyczne i sport

2)

MARIA WARDASÓWNA

Szybownictwo

(ciąg dalszy)

Zjawiska te znajdują swe wytłumaczenie w fizyce. Tak więc np. spostrzeżono, że im większa jest powierzchnia ciała i mniejszy jego ciężar, tym ciało to wolniej opada. Opierając się na powyższym spostrzeżeniu Leonardo da Vinci wynalazł spadochron, który po rozwinięciu się dzięki swojej symetrii i dużej powierzchni opuszcza się powoli pionowo do ziemi.

Samolot zaś dzięki kształtom swych płatów, opuszczony swobodnie z góry, ześlizgnie się wzdłuż linii, którą dla uproszczenia możemy zastąpić prostą pochyłą — nachylenie w stosunku do ziemi, mierzone kątem, jaki tworzy ta pochyła z poziomą, (rys 2).

Takie opadanie samolotu jedynie pod wpływem własnego ciężaru nazywa się lotem ślizgowym. Jeśli szybowiec jest dobrze wyważony i stateczny podczas lotu w spokojnym powietrzu — pilot może puścić wszystkie stery, a szybowiec pozostawiony sam sobie poleci w dalszym ciągu lotem ślizgowym. Warunkiem równowagi płatowca jest rozmieszczenie masy odpowiednio do rozkładu sił aerodynamicznych, tak by przy neutralnym położeniu sterów wszystkie siły znosiły się nawzajem i żeby w rezultacie nie powstawały momenty obrotowe. Samoloty spełniające powyższy warunek, wykonując różne ewolucje, np. korkociąg, powracają do normalnego lotu poprzez lot ślizgowy po doprowadzeniu do pozycji neutralnej wszystkich sterów.

Można sobie wyobrazić z pewnym przybliżeniem powierzchnię, po której prześlizgnie się skrzydło płatowca podczas planowania, jako równię pochyłą, przy czym pochyłość drogi lotu ślizgowego, czyli kąt planowania, pozostaje w ścisłej zależności od kształtów samolotu, ale teoretycznie nie zależy od jego ciężaru.

Tak więc dwa płatowce o identycznych rozmiarach i kształtach, ale różne co do wagi, opuszczone z jednego miejsca, przebędą taką samą drogę, wylądują w tym samem miejscu z tą jedynie różnicą, że cięższy z nich przebędzie tę drogę szybciej.

Z powyższych przykładów wynika, że samolot mając pewien zapas energii potencjonalnej w postaci własnej masy — na pewnej wysokości, może za cenę utraty tej wysokości poruszać się z pewną szybkością naprzód. Dla każdego samolotu w zależności od jego kształtu jest ściśle określona długość lotu na każdy metr opadania, przy czym wielkość ta jest niezależna od obciążenia. Natomiast dla każdego płatowca przy danym obciążeniu można obliczyć szybkość opadania w metrach na sekundę.

Wiemy już, jak wielką rolę odgrywają w lotnictwie kształty skrzydła. Zanim kształty te nie były znane i zbadane, lotnictwo wiedzione intencją, błąkało się od wypadku do wypadku, posiłkując się słabym naśladownictwem natury, obserwując lot ptaków. Dopiero rozwój praktycznej aerodynamiki dał solidne podstawy do opracowywania konstrukcyj lotniczych.

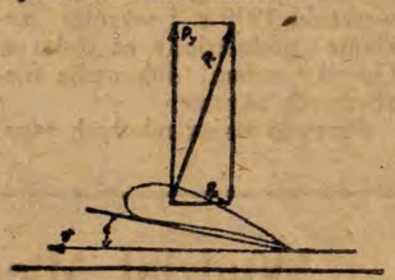
Mając na celu badanie zjawisk, zachodzących podczas poruszania się samolotu w powietrzu, na zasadzie względności i odwracalności zjawisk — unieruchomiono samolot w tunelu aerodynamicznym, przez który przepuszczono za pomocą śmig, napędzanych silnikiem elektrycznym, prąd powietrza tak, że szybkość powietrza w tunelu względem badanego samolotu wywołała ten efekt, jak gdyby samolot poruszał się z tą samą szybkością w spokojnym powietrzu.

2.

W tunelach aerodynamicznych za pomocą specjalnych przyrządów (wag aerodynamicznych) dokonano całego szeregu prób pomiarów dla różnych profilów. Tak więc zostały zbadane opory kuli, walca, skrzydeł, sterów i kadłubów. Obecnie całe samoloty, najczęściej w postaci modeli, zostają przedmuchane w tunelu, gdzie dokonuje się pomiarów sił, wywieranych na nie przez powietrze.

Zasadniczym elementem samolotu jest skrzydło. Poprzeczny przekrój skrzydła nazywamy profilem skrzydła. Profile skrzydła można podzielić na: płaskowypukłe, dwuwypukłe i wklęsłowypukłe. Rozpatrzmy jakikolwiek profil, wyznaczmy dlań siły oporu i rozważmy, jaki one mają wpływ na przebieg lotu ślizgowego.

Przypatrzmy się rysunkowi 3. V — oznacza kierunek ruchu, I — kąt natarcia, R — wypadkowa oporu charakterystyczna dla danego profilu przy prędkości V i danym kącie natarcia. Zbudujmy równoległobok sił według równoległej i prostopadłej do V i rozłóżmy siłę R na dwie składowe: Py i Px. Siłę „Py” nazywamy siłą nośną, siłę „Px” — oporem czołowym. Opór czołowy jest szkodliwy, trzeba go pokonać, by uzyskać niezbędną szybkość kosztem straty energii tj. przez pracę silnika — zużycie paliwa. Siła zaś nośna jest siłą użyteczną, przeciwdziałającą ciążeniu, utrzymującą — niosącą samolot w powietrzu. Stąd jej nazwa. Dlatego też skrzydło nazywa się płatem nośnym. Stosunek siły nośnej do oporu czołowego jest różny dla różnych kątów natarcia i zależy od kształtów skrzydła. Dla każdego skrzydła istnieje takie jedno położenie względem kierunku ruchu (kąt natarcia), przy którym stosunek ten osiąga wartość największą. Wartość ta jest charakterystyczna dla danego skrzydła i nazywa się współczynnikiem doskonałości.



Rys. 3.

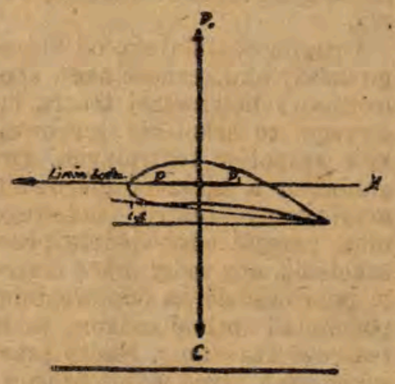
Dwie wyżej opisane wielkości: siła nośna i opór, zależą od:

1. gęstości powietrza,
2. rozmiarów powierzchni nośnej płatów,
3. kształtów szybowca (profilu),
4. kąta natarcia —

i mają olbrzymie znaczenie dla zrozumienia i badania lotu ślizgowego w zależności od profilu skrzydła.

Jak z tego wnioskujemy, warunki 2, 3, 4 składają się na konstrukcję szybowca, a ponieważ są one powiązane ze sobą ściśle określoną zależnością, przeto zadaniem konstruktora jest dobrać taki zespół warunków, jaki najbardziej odpowiada projektowanej konstrukcji. By jednak uczynić to dobrze, należy poznać sposób, w jaki wyżej omawiane wielkości są od siebie zależne, tj. zagadnienia, o których traktuje aerodynamika.

Aby samolot, poruszający się w linii prostej, poziomej pozostał w równowadze, suma sił i momentów winna być równa zeru. Na samolot w locie poziomym działają następujące siły: (rys. 4): ciążenie masy samolotu, siła nośna, siła oporu czołowego i ciąg śmigła. Śmigło, obracając się, jakgdyby wśrubowuje się w powietrze i daje siłę pociągową, która równoważy opór czołowy — Px, zaś siła nośna towarzysząca oporowi czołowemu — Cy, równoważy siłę ciążenia — G. W ten sposób wyżej wspomniane cztery siły wzajemnie się znoszą.



Rys. 4.

W losie ślizgowym bezsilnikowym brak jest siły pociągowej, a zatem pozostałe trzy siły winny się równoważyć. Dzieje się to w ten sposób, że samolot nachyla się do ziemi, tak że ześlizguje się on jak gdyby po równi pochyłej, a ciąg śmigła zastąpiony jest składową ciążenia ziemskiego.

Najmniejsze nachylenie linii lotu ślizgowego zależne jest w zupełności od współczynnika doskonałości. Nazywa się kątem planowania.

Jak wyżej wspomniałam — nachylenie linii lotu ślizgowego, czyli kąt planowania zależne jest od współczynnika doskonałości. Zależność ta jest mianowicie taka, że im większy jest współczynnik doskonałości, tym mniejszy — kąt planowania. A że im mniejszy jest kąt planowania, tym wolniej szybowiec traci wysokość w stosunku do przelecianej odległości. Zatym wysiłki konstruktorów dążą do osiągnięcia największego współczynnika doskonałości, nawet za cenę uciążliwych komplikacyj konstrukcyjnych, gdyż tą tylko drogą można osiągnąć rezultaty w szybownictwie, a zwłaszcza dla lotu żaglowego, który tak wiele nowych możliwości i urozmaicenia wprowadza w doskonałości szybownictwa.

Zasady sterowania szybowcem

W zasadach lotu ślizgowego wyjaśnialiśmy, że szybowiec opuszczony z wysokości splanuje lotem ślizgowym i osiądzie lekko na ziemi. Tak jest w istocie z tym jednak zastrzeżeniem, że aparat jest bardzo stateczny tj. że wszystkie siły w locie równoważą się w ten sposób, że szybowiec utrzymuje samoczynnie określony kąt planowania i że lot odbywa się w zupełnie spokojnym powietrzu. Szybowiec

bowiem stateczny, wytrącony z równowagi siłą zewnętrzną, podlega przeciwdziałającym siłom aerodynamicznym, które przywracają mu zachwianą chwilowo równowagę i poprzedni kąt planowania. W praktyce jednak prawie nigdy takie warunki nie istnieją, gdyż z jednej strony w atmosferze jest zawsze choćby najmniejszy ruch powietrza, z drugiej zaś strony wystarczą minimalne odchylenia czy to w kształtach samolotu, czy też w rozkładzie mas, aby równowaga została zachwiana. To też w praktyce wszystkie te odchylenia koryguje pilot przy pomocy organów sterowych, działających tak samo w szybowcu jak i płatowcu silnikowym.

Organami sterowymi są: ster kierunkowy, uruchamiany przy pomocy orczyka (ster nożny) oraz ster wysokości i ruchome części skrzydeł — lotki, uruchamiane za pomocą drążka sterowego (knypla). Stery i lotki w neutralnym położeniu stanowią całość z pozostałymi elementami nośnymi i tworzą wraz z nimi układ stateczny i zrównoważony. Zadaniem sterów jest wywoływać stosownie do woli pilota dodatkowe siły i powodować momenty obrotowe.

Uskutecznia się to w ten sposób, że za poruszeniem orczyka i drążka sterowego, połączonych ze sterami i lotkami, płaszczyzny sterowe nastawiają się pod dowolnym kątem natarcia.

Jak wiemy, siła nośna zależna jest od kąta natarcia i w zależności od niego może być równa zeru, bądź też osiągać swe największe wartości w obydwu kierunkach. To też organy sterowe są w ten sposób skonstruowane, że w położeniu neutralnym działanie ich jest równe zeru, a przy najmniejszych już nawet wychyleniach, każdy ze sterów obraca samolot dokoła jednej z jego trzech osi.

Ster wysokości umocowany jest ruchomo na ogonie szybowca w płaszczyźnie poziomej i połączony jest z drążkiem sterowym w ten sposób, że za pociągnięciem drążka do siebie pilot kieruje szybowcem do góry, a odpychając drążek od siebie — kieruje szybowcem ku dołowi.

Lotki są to ruchome części skrzydeł, połączone ze sobą w ten sposób, że gdy prawa lotka odchyla się do góry, jednocześnie lewa lotka odchyla się ku dołowi, powodując w ten sposób zwichrzenie skrzydła i wywołując obrót szybowca w kierunku poprzecznym w ten sposób, że odchylając drążek na prawo pochyla pilot szybowiec na prawo tj. opuszcza prawe skrzydło a podnosi lewe. Nazywa się to, że pilot kładzie szybowiec na prawe skrzydło. Odchylając drążek na lewo — kładzie szybowiec na lewe skrzydło. *(c. d. n.)*

Planujmy na wiosnę

O sporcie i ćwiczeniach cielesnych mówimy i czytamy przez cały rok. W środowiskach miejskich sport jest uprawiany bez przerwy. Poza narciarstwem i łyżwiarstwem panuje dzięki odpowiednio urządzonym salom i halom sportowym oraz pływalniom żywy ruch w pływaniu, boksie, koszykówce, szermierce, nie mówiąc o gimnastyce i zaprawie lekko - atletycznej, a nawet odbywają się zawody lekko - atletyczne „pod dachem".

Wieś jeszcze długo nie będzie mogła marzyć o salach i halach sportowych. Z tego powodu okres zimowy pozostanie jeszcze przez długi czas, pomijając narciarstwo, łyżwiarstwo, hokej i sport pieszy, okresem martwym. Tym większą więc uwagę musimy zwrócić na wykorzystanie okresu letniego, a szczególnie jego części pierwszej t. j. miesięcy marzec, kwiecień, maj, czerwiec i część lipca, gdyż od żniw aż do zimy możliwości dla sportu są znacznie ograniczone z powodu wytężonej pracy na roli. Należyte wykorzystanie tej pory dla sportu będzie zależne od tego, jak się do tego przygotujemy.

I tak, jak gospodarz w ciągu zimy szykuje się do prac wiosennych, naprawia narzędzia rolnicze, uprząż, wybiera sadzeniaki i czyści zboże na siew, tak i sportowcy wiejscy muszą przygotowywać sprzęt sportowy, ustalać program i plan jakoteż organizację prac sportowych.

Musimy o tych sprawach myśleć sami w naszych Kołach, gdyż nie prędko jeszcze dotrą do nas gotowe programy czy terminarze prac sportowych, opracowane przez kogoś tam u góry. Już teraz sekcje sportowe winny przystąpić do pracy.

Na kierownika sekcji wybrać rzutkiego kolegę czy koleżankę, rozejrzeć się w warunkach i możliwościach i ustalić, jakie gałęzie sportu uwzględnimy w naszych pracach. Mamy do wyboru: gry sportowe (siatkówka, szczypiorniak, koszykówka, piłka nożna), lekko - atletykę (biegi, skoki, rzuty, sport pieszy i turystykę, kolarstwo, jeździectwo, strzelectwo i łucznictwo) sporty wodne (pływanie, kajakarstwo, wioślarstwo, żeglarstwo), szybownictwo.

Wybierzemy to, co nam będzie najłatwiej uprawiać. Kiedyś, skoro się już sytuacja nasza polepszy będziemy wybierali sporty według ich pożytku dla zdrowia oraz wartości psychicznych i wychowawczych.

Ponieważ oprócz sportu prowadzimy w kole również inne działy pracy, musimy plan prac sportowych tak ułożyć, aby był dostosowany do całości działania Koła. Obok samych ćwiczeń uwzględnimy również czas na zawody wewnętrzne Koła, rozgrywki między Kołami, zawody rejonowe i powiatowe.

Sporo uwagi, czasu i zachodów pochłonie nam sprawa sprzętu sportowego. Pod tym względem jesteśmy prawie goli, okupant bowiem potrafił nas z tego ogołocić. Trudno dziś znaleźć we wsi jakąś piłkę, siatkę do siatkówki czy stoper do mierzenia czasu. Trzeba to jednak zdobyć.

Za jednymi rzeczami musimy pochodzić, ułożyć się z taką czy inną szkołą, zapuścić oko do powiatowego komitetu w. f. i p. w. lub zorientować się czy gmina posiada w budżecie jakąś pozycję na wychowanie fizyczne. Inne rzeczy wypadnie nam sporządzić samemu (kostiumy sportowe, stojaki i poprzeczki do skoków, słupy do siatkówki a nawet siatkę, bramkę do szczypiorniaka czy piłki nożnej, kajak — dalej naprawić rower, łódkę czy żaglówkę, na inne wreszcie rzeczy (piłka, taśma miernicza i t. p.) zdobyć gotówkę.

Wszystko to nie jest ani niemożliwe, ani nawet zbyt trudne, wymaga jedynie dość sporo czasu.

Wypadnie nam też znaleźć kogoś, ktoby nas nauczył nowego jakiegoś sportu, którego jeszcze nie znamy, a chcielibyśmy go wprowadzić i opanować. Trzeba tego kogoś poszukać u siebie w Kole lub między wiciarzami w okolicznych Kołach, może wśród uczniów szkół średnich lub zwrócić się do Centrali, aby nam w tym poradziła. Może takie pragnienia i starania doprowadzą do zorganizowania odpowiedniego kursu sportowego, na który wyślemy co bardziej zuchowatego kolegę lub koleżankę i będziemy potym mieli własnego przodownika sportowego. Poszukiwania wskazówek w Centrali może też spowodować zamieszczenie w dziele wychowania fizycznego Wici odpowiednich artykułów pouczających, jak to było często praktykowane między dwoma wojnami.

Doświadczenie w pracy wiciowej wskazuje nam, żeśmy zawsze potrafili znaleźć wyjście, ile razy chcieliśmy coś przeprowadzić. Dzięki naszej zaradności i zapałowi od 20 lat bez niczyjej pomocy z zewnątrz rozwijał się w naszych Kołach ruch sportowy, od którego nieraz aż huczało w Wiciach.

Jeśli więc będziemy chcieli wznowić piękną tradycję sportu wiciowego i przygotować się starannie na okres wiosenny, na pewno starym zwyczajem wiciowym potrafimy wszystko zdobyć i uprawiać z powodzeniem te sporty, jakie zechcemy.

F. Wars

Kronika Sportowa

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

W Chamonix (czytaj Szamoni) w Alpach francuskich rozpoczęły się mistrzostwa świata w narciarstwie z udziałem narciarzy 9 państw europejskich (Polska, Czechosłowacja, Jugosałwia, Szwajcaria, Francja, Szwecja, Norwegia, Finlandia).

WALASIEWICZÓWNA NADAL ZWYCIĘŻA

Nasza rodaczka Stanisława Walasiewiczówna, która od 20 lat zadziwia świat swoimi zwycięstwami, brała ostatnio udział w zawodach lekko-atletycznych w hali w Filadelfii (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej) i zwyciężyła lekko w biegu na 50 yardów (1 yard — czytaj jard = 0,914 m.). Walasiewiczówna liczy obecnie 36 lat i zamierza wycofać się z zawodów sportowych, a pracować w sporcie jako instruktorka. Będzie miała zadanie ułatwione, gdyż oprócz bogatego doświadczenia i opanowania technicznego lekko-atletyki ma za sobą studia w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie.

LATAJĄCY PASTOR

Jest nim pastor (kapłan protestancki) szwedzki Gustafsson, specjalista w biegu na 1000 yardów (914 m.). Przypomina to głośnego po pierwszej wojnie światowej „latającego doktora", lekarza niemieckiego Peltzera, specjalistę w biegu na 1000 m. U nas w Polsce równie głośny był w tym czasie dr Gruner, mistrz w rzucie oszczepem oraz kpt. Kurletto specjalista w biegach długich.

ROBOTNICZY OBÓZ NARCIARSKI

Tak, jak nasi Wiciarze, również młodzież robotnicza wykorzystuje okres zimowy dla narciarstwa.

W Zakopanem zorganizował O. M. T. U. R. miesięczny obóz narciarski dla przeszło 30 narciarzy, robotników Warszawy, Krakowa i miast obu województw śląskich. Obok instruktorów polskich zaangażowano do prowadzenia zajęć doskonałego trenera szwajcarskiego. Uczestnicy obozu przygotowują się na obozie do zawodów narciarskich, w jakich będzie brał udział O. M. T. U. R.

MISTRZOSTWA W KOSZYKÓWCE

W sali Sokoła w Krakowie zostały rozegrane w czasie 14 — 16.II br. mistrzostwa Polski w koszykówce żeńskiej z udziałem 6 drużyn (Warszawa, Łódź, Kraków, Chojnice). Po zaciętej walce mistrzostwo zdobył zespół A. Z. S. (Akademicki Związek Sportowy) z Warszawy.

BOKS

W boksie odbywa się prawdziwa młocka we wszystkich większych miastach Polski. Z wiosną kończy się sezon bokserski.

A W ARGENTYNIE PIŁKA NOŻNA

Gdy cała Europa kostnieje z zimna, w Argentynie odbywają się w ciągu stycznia i lutego mistrzostwa ligi piłki nożnej, którą w krajach Ameryki Południowej doprowadzono do szaleństwa sportowego.

Z życia organizacji

Powiatowy kurs P.R. w Lublinie

Jedną z form powszechnej oświaty rolniczej jest Przysposobienie Rolnicze. W pracach samokształceniowych w dziedzinie rolniczej P. R. występuje na czoło. Związek nasz jako organizacja o charakterze wybitnie rolniczym w pracach P. R. bierze udział masowo. Naszym założeniem organizacyjnym na odcinku tych prac jest — aby każde Koło, aby każdy jego członek niemogący przejść przez szkołę rolniczą — uczestniczył w nauce rolniczej w formie P. R., które niewątpliwie przynosi rolnikowi przygotowanie zawodowo-rolnicze. Młodzież wiciowa doceniając ważność i trudność zawodu rolniczego stara się drogą samokształcenia zdobyć potrzebne wiadomości do prowadzenia warsztatu pracy. Praca ta wymaga od pojedyńczego ucznia — uczestnika zespołu sporo wysiłku, a nade wszystko dużo wytrwałości i umiejętności chodzenia w gromadzie — w zespole. Praca Przysposobienia Rolniczego jest więc szkołą życia społecznego. Stąd formy P. R. uznaliśmy za swoje i prace te w naszej Organizacji stanowią poważną pozycję.

W okresie jesienno-zimowym w ramach prac P. R. odbywa się wiele kursów: zespołowych, rejonowych i powiatowych. Na kursach tych uczestnicy zdobywają przygotowania teoretyczne, potrzebne do praktycznych zajęć na doświadczalnych poletkach, czy hodowlanych tematach. Pośród wielu takich kursów odbył się ostatnio powiatowy kurs dla uczestników P. R. powiatu lubelskiego. Zorganizowany przez Biuro Gospodarstwa Wiejskiego Związku Samopomocy Chłopskiej wespół z Powiatowym Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Wici" 4-ro dniowy kurs powiatowy P. R. w Lublinie zgromadził 115 uczestników, w tym 106 koleżanek i kolegów, członków naszego Związku. Można tu nadmienić, iż poza Związkiem „Wici" jest na terenie powiatu kilka zespołów szkolnych, natomiast żadna inna organizacja młodzieżowa, nawet z mieniących się wiejskimi, w pracach tych udziału nie bierze.

Tak licznie obesłany przez Wiciarzy kurs był wyraźną podnietą dla personelu wykładowców, którzy w rozmowach luźnych podkreślali, iż w pracach swoich zawodowych nie mieli jeszcze tak wielu słuchaczy korzystających z ich fachowych prelekcji. To pierwszy po wojnie, liczny, zawodowy kurs rolniczy na terenie powiatu.

W ramach kursu, w atmosferze serdecznej koleżeńskości, zostały przepracowane: organizacja i technika prac w zespole P. R., formy samokształcenia, oraz wszystkie przewidziane tematy do praktycznych zajęć w zespołach — uprawowe i hodowlane. Poza problemami uprawy, nawożenia i hodowlanymi — młodzież bardzo żywo interesowała się formami zbytu surowców rolniczych. Widać było u młodych kursistów zdrowe podejście, zmierzające do całokształtowego ujęcia zagadnienia życia gospodarczego wsi.

Z całą obiektywnością należy stwierdzić, iż czterodniowa praca 115 młodych zapaleńców, iż praca grupy armii młodych rolników była produktywną i przyniosła pożądane rezultaty. Wynikiem kursu młodzież wiciowa dała wyraz, iż praktycznie podchodzi do brania swoich spraw w ręce. Trzeba tu jeszcze nadmienić, iż zapał i aktywność młodzieży spotkała się z dużym zrozumieniem ze strony Powiatowej Rady Narodowej, Wydziału Powiatowego, Związku Samopomocy Chłopskiej — Biura Gospodarstwa Wiejskiego, co niewątpliwie przyczyniło się do udania imprezy. Oto wynik harmonijnego działania, który może i winien posłużyć za przykład innym powiatom.

Empe



Uczestnicy powiatowego kursu P. R. w Lublinie

Zjazd inspektorów osadnictwa

W Biurze Głównym Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo - Parcelacyjnego Ministerstwa Ziem Odzyskanych w dniach 17 i 18 b. m. odbywały się obrady inspektorów Wojewódzkich, osadnictwa grup i spółdzielni parcelacyjno - osadniczych na Ziemiach Odzyskanych.

W zjeździe tym brały udział zainteresowane Ministerstwa i inne urzędy Państwowe oraz organizacje społeczne.

Przedmiotem obrad były sprawy i zagadnienia, związane z zaludnieniem i zagospodarowaniem Ziem Odzyskanych, oraz instrukcje służbowe, jak nie mniej omawiano świeże zarządzenie o reorganizacji Wojewódzkich i Powiatowych Rad Społecznych Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego, które, jak wiadomo, polega na tym, że wojewodowie wchodzą w skład tych Rad z urzędu jako prezesi — analogicznie wchodzą z urzędu jako prezesi Rad Powiatowych starostowie powiatowi. Sekretariaty zaś tych Rad prowadzą odtąd jako sekretarze z urzędu w Województwach Dyrektorzy Państwowych Urzędów Repatriacyjnych i analogicznie naczelnicy Odziałów Powiatowych PUR-u.

Jak widać ze złożonych sprawozdań i meldunków za ubiegły okres sprawozdawczy, akcja przesiedleńcza z województw centralnych na Ziemie Odzyskane przedstawia się następująco: w ciągu sześciu miesięcy wysłano na Ziemie Odzyskane, celem obejrzenia i zarezerwowania tam odpowiednich majątków ogółem 853 delegacje, które zabezpieczyły dla siebie 432 majątki.

Na te majątki wysłano dotychczas 67 spółdzielni parcelacyjno-osadniczych i 331 grup parcelacyjnych. Na folwarkach tych osiadło razem: w spółdzielniach 2.109 rodzin, a w grupach parcelacyjnych 6.930, które przesiedlając sią na Ziemie Odzyskane zabrały ze sobą, oprócz zapasów paszy i zbóż: 786 koni, 2272 krowy, 2457 świń, 1207 owiec i kóz oraz 14.053 szt. drobiu.

Na osiedlenie się spółdzielni i grup parcelacyjno - osadniczych zajęto i zarejestrowano 444 majątki, w czym w województwach: szczecińskim 150, o powierzchni użytków rolnych 41.500 ha; wrocławskim 188 maj., o powierzchni użytków rolnych 135.768 ha; w gdańskim 37, o powierzchni użytków rolnych 7.580 ha; w olsztyńskim 51, o powierzchni użuytków rolnych 12.335 ha — i na Ziemi Lubuskiej 18 maj. o powierzchni użytków rolnych 5.645 ha.

Jak pracujemy w Kole Młodz. Wiejskiej „Wici"

w Woli Żyrakowskiej pow. Dębiay

Koło nasze zostało zawiązane w 1945 r. Początkowa praca była ciężka, więc trzeba było nie mało trudu włożyć ażeby po tych wojennych zawieruchach zorganizować młodzież.

Wielkie trudności mieliśmy z powodu brąku świetlicy, lecz z biegiem czasu i do świetlicy doszliśmy. Odegraliśmy kilka przedstawień, z których zdobyliśmy pewną kwotę pieniędzy.

Najpierw wzięliśmy się do uporządkowania remizy strażackiej, gdzie dotychczas mamy świetlicę (wprawiliśmy podłogę, szyby w okna i wybieliliśmy).

Następnie praca ożywiła się, mając miejsce na zebrania, odczyty, pogadanki i zabawy świetlicowe. Młodzież, która jeszcze nie było zorganizowana widząc naszą pracę, poczęła się garnąć do naszego Koła, to też nasze szeregi „Wiciowe" wzrosły do 50 członków. Nie zapominaliśmy w dalszym ciągu o przedstawieniach odgrywając je, po których mamy moc wspomnień i zadowolenia. Jeżeli chodzi o wspomnienia to do dzisiaj wspominamy dzielnego „Symchego", „Majora" i młodego „Frania" w okularach. Urządziliśmy także dożynki (w 1945 r. i 46 r.)). Dały one wielkie zadowolenie nie tylko członkom, ale też i starszym.

Korzystamy z różnych kursów wysyłając na nie delegatów. Nie brakowało także naszych delegatów na zjeździe wojewódzkim, konferencjach powiatowych i sąsiedzkich.

Zorganizowaliśmy przy naszym Kole Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Sekcję Przysposobienia Rolniczego, w której praca idzie z wielkim ożywieniem pod kierownictwem „Sędziego".

Prócz tych prac rozwinęło się u nas czytelnictwo, pism i książek. Posiadamy własną bibliotekę (chociaż niewielką), z której wszyscy chętnie korzystamy. Czytamy także „Wici" „Wiciową Drogę" i inne pisma.

Młodzież nasza zrozumiała, że tylko przez pracę uczciwą i społeczną możemy podnieść wieś z nędzy i ciemnoty i łatwiej odgadniemy potrzeby wsi. Organizujemy się wszyscy w szeregi „Wiciowe" z myślą, iż stworzymy nowe życie lepsze i sprawiedliwsze.

„Wiciarz"

Wiejski Uniwersytet Ludowy

w Łeknie pow. Sroda

rozpoczyna 20 marca br. kurs żeński, który trwać będzie do połowy lipca br.

Zgłoszenia wraz z podaniem, życiorysem i zobowiązaniem rodziców względnie organizacji co do regularnego uiszczania opłat kierować należy na adres Uniwersytetu.

Nauka bezpłatna. Opłata za wyżywienie miesięcznie 1.000 zł., dla niezamożnych ulgi.

Przyjmuje się dziewczęta od lat 20-tu.

Kandydatki zostaną listownie zawiadomione o przyjęciu



Wśród książek

Zofia Dróżdż-Satanowska — „Niewydeptane ścieżki" — „Wydawnictwa Panteon"

Minęła wojna, a to wszystko cośmy przeżyli jest poza nami. Jedni chcą zapomnieć, wydrzeć ze swej pamięci te lata koszmarnych zmagań i dlatego niechętnie biorą do ręki książki opisujące lata okupacji, nie chętnie idą do teatru na sztukę z lat wojny.

Inni, do których i ja należę, często wracają wspomnieniami w ten okres i chcieliby go właśnie we wspomnieniach przedłużyć. Zaliczam lata wojny do najpiękniejszych lat mego życia, ponieważ smak i sens życia pojęłam dogłębnie wówczas, gdy życie graniczyło ze śmiercią. I dlatego właśnie my tak chętnie mówimy o minionym i tak chętnie czytamy o tym, jak inni przeżyli lata wojny z wrogiem.

My, cośmy pracowali w konspiracji, cośmy przeżyli wiele chwil tragicznych i niebezpiecznych — jednak żyliśmy innym, łatwiejszym życiem, aniżeli partyzanci. Mieliśmy swe domy, mieliśmy swe życie prywatne i choć za fałszywymi dokumentami, żyliśmy jednak życiem pół legalnym. Inaczej partyzanci. Rzuceni w lasy, w okolice nieraz całkowicie obce, często odcięci od pomocy z zewnątrz, przeżywali bardzo tragiczne chwile samotności. To był front, ale bez zaplecza, front bez dostaw żywności i amunicji, front bez łączności, front bez prawa pardonu.

Autorka niewydeptanych ścieżek wprowadza nas w świat życia partyzanckiego w sposób tak żywy, realistyczny i ciekawy, że na godziny czytania przenosimy się w ich życie, cierpimy i radujemy się wraz z nimi bez reszty.

Partyzantka rzucona za Bug, operująca na Polesiu ciężkie miała zadanie. Ludność miejscowa, przeważnie nie polska, różną miała postawę, w każdym razie nie było tam takiego współżycia jak w kieleckim czy na lubelszczyźnie. Łączność z partyzantką sowiecką była raczej luźna, tak, że Polacy w tym obozie leśnym skazani byli na własne siły, własną inicjatywę i wskutek tego musieli być bezkompromisowi i twardzi.

Autorka nie idealizuje. Pokazuje nam wszystkie strony życia leśnego i te jasne i te ciemne. Były momenty, kiedy przy czytaniu porywał mnie w pewnych momentach wstręt. Jakto, to kobieta może mścić się na trupie, walić w łeb zabitego łopatą i wołać na drugą „ucz się zemsty i nienawiści!"

A kiedy sanitariuszki w ucieczce ratują rannego kolegę i wloką go w biegu z sobą, a żołnierz-partyzant wali je batem krzycząc: puścić rannego — zostawić i biegiem naprzód — coś buntowało się we mnie — jakto, czy tak wolno postępować?

Ale potem chwila refleksji. A czy ty wiesz, jak tybyś się zachowała w takiej sytuacji? Życie w pewnych warunkach robi nas twardymi i inaczej reaguje się na pewne zjawiska w sali szpitalnej w warunkach normalnych, a inaczej, gdy się jest otoczonym przez wroga, gdy towarzyszowi umierającemu trzeba dać cjanku, aby ocalić go przed bestią, jaką był wówczas Niemiec.

Przecież i my w latach okupacji inaczej reagowałyśmy na różne zjawiska, aniżeli w czasach normalnych. Gdy ginął nam najbliższy człowiek — wówczas nie łzy i rozpacz zjawiały się pod powieką, ale natychmiast wyskakiwały z naszej świadomości decyzje: ostrzec, zawiadomić, dokumenty zniszczyć, broń schować, lokal oczyścić i tak dalej. A ktoś stojący z boku mógłby rzec: „a cóż to za ludzie...."

Tak było i w partyzantce. A przecież i tam człowiek zdobywał się na akty najwznioślejszego heroizmu w imię wartości wiecznych, jak miłość człowieka do człowieka. Sanitariuszka Marysia zostaje wraz z drugą pielęgniarką przy ciężko chorym towarzyszu walki w obozie, który partyzanci otoczeni przez Niemców muszą opuścić, mimo, że człowiek ten jest umierający i nic już mu pomóc nie można, a same narażają się w ten sposób, na coś gorszego niż śmierć, bo Niemcy nie uznają pardonu, a partyzantów nienawidzą gorzej niż żołnierzy armii regularnej. Dlaczego one to robią? Aby ich towarzysz, gdy przed skonem wróci mu świadomość nie czuł się samotny, porzucony, aby bratnia dusza była przy nim w chwili śmierci. Piękny to czyn i taki nawskroś kobiecy. Mężczyźni nie zdobywają się zwykle na takie czyny. Są zdolni do bohaterstwa i ofiarności, ale tam, gdy to coś daje: gdy można towarzysza rannego uratować, wtedy wyciągną go spod kul, wówczas nie liczą się z możliwością własnej śmierci. Ale gdy ratunek jest niemożliwy, gdy chodzi tylko o samopoczucie towarzysza, wówczas uważają ofiarę za zbyteczną. Inaczej reaguje kobieta, bo zna ona wartość tych niewymiernych czynów, wartość tych przeżyć psychicznych, które nie mierzą się kęsem chleba, zdrowiem czy siłą.

Niewydeptane ścieżki napisała kobieta i jest to książka właściwie o kobietach. Wprawdzie w obodzie partyzanckim znakomitą większość stanowią mężczyźni, ale te kilka kobiet, które z nimi dzielą dolę i niedolę, są osią opowieści.

Książka napisana jest od strony przeżyć kobiet. I dlatego autorka nie daje nam obrazu walk partyzanckich z punktu widzenia strategii żołnierskiej, dlaczego takie a nie inne wyprawy były przedsiębrane, jak wyglądał plan walki, jakie były siły przeciwnika, ile uzyskano przez walkę i jak to pod względem wojskowym wyglądało. O tym nie mówi.

Dowództwo wydawało rozkaz — żołnierze go wykonywali, nie zastanawiając się nad jego celowością. Był wydany rozkaz wysadzenia pociągu. Żołnierze poszli, poszła z nimi Marysia — już nie jako sanitariuszka, ale jako partyzant, z pepeszą na ramieniu. Za czyn ten Niemcy spalili wieś i powiesili rodzinę chłopską, z którą partyzanci mieli kontakty. I wtedy budzi się w Marysi refleksja: czy wolno nam robić takie rzeczy, czy wolno skazywać niewinnych ludzi na zemstę Niemców.

Wrażliwość kobiet jest o wiele większa, aniżeli mężczyzn, sposób przeżywania różnych zjawisk o wiele głębszy i subtelniejszy, mimo, iż życie w obozie nie stwarza warunków do sublimowania przeżyć i rozwoju uczuć idyllicznych.

Wielką wartością książki jest właśnie wprowadzenie mas w świat kobiet - partyzantek. Udział kobiet w walkach o wyzwolenie Polski był w czasie II wojny światowej znaczny, ale literackiego wyrazu nie znalazło to w tej mierze, w jakim udział ten był liczny.

Mamy trochę wspomnień z obozów, z lat walki konspiracyjnej, a „Niewydeptane ścieżki" są pierwszą książką obrazującą przeżycia kobiet w partyzantce i dlatego jest ona tak cenną.

Typy kobiece są różnorodne, nie ma wśród nich wybitnych postaci w stylu Emilii Plater, ale tym cenniejsze i wartościowsze są czyny kobiet, iż dokonane były rękami tych zwyczajnych dziewcząt, i żon, jakich tysiące spotykamy w życiu codziennym, a jednak niewiele z nich zdobyło się na porzucenie swych środowisk i pójście w wielką nieznaną na stracenie — w imię nie własnego bezpieczeństwa, kariery wojskowej, sławy czy nakazu kartki mobilizacyjnej.

Piękna postać Marysi - sanitariuszki, tragiczna Heleny czy wzruszająca prostej chłopki Janiny, to postacie, jakie powinny przejść do historii ruchów wolnościowych, jeśli były one postaciami rzeczywistymi, a nie tylko literacką fantazją autorki. A były one spewnością rzeczywiste, bo i my znaliśmy takie Janiny, Heleny i Marysie w innych warunkach, w innych walkach, a przecież podobnie ciężkich i trudnych.

Ciekawe jest porównanie autorki, przeprowadzone między polskimi a sowieckimi partyzantkami. Nasze kobiety walczyły o zacowanie czystości, nie o spospolitowanie swych uczuć w seksualnych wyżyciach, do których było tyle okazji, a chociaż nie wszystkim to się udało, to przecież takie było ich dążenie.

Rosyjskie kobiety natomiast miały stosunek do tych spraw bardziej prosty. Prawda, że szczery i naturalny, ale przecież bar-

dziej brutalny. Nadzia po śmierci Fiedoczki żyje z innym. Gdy Marysia się dziwi, że tak prędko, Nadzia odpowiada:

„A cóż robić, samej nie można. Tylu mężczyzn, trzeba z jednym. U nas inaczej — wzdycha i przestaje płakać".

A Marysia zauważa:

„Jest różnica między nimi a nami. Są one od nas odważniejsze w boju, ale wobec życia mają miększą postawę. A może je do tego poprostu zmusza sytuacja. Nadzia wzdycha, placze, ale żyje z drugim, bo nie można inaczej".

A w ogóle miłość nie jest obca w obozie partyzantów.

„Miłość silniejsza jest od wojny. Widzimy to na każdym kroku. Ociera się nieustannie o śmierć, a jest pomimo tego coraz bardziej wszechwładna. Wiecznie ktoś tu kogoś kocha. Kocha mocniej i boleśniej, niż spotyka się to w ciepłych, miłych pokojach, do których nie dotarła wojna".

Ciekawe jest zakończenie książki. Partyzanci przeszli za front, mogliby już wrócić do domów, czy stworzyć sobie domy i odpocząć po tylu latach tułaczki. Ale walka weszła im w krew, a ponadto czują się tak inni do tych ludzi z miast, którzy chodzą dobrze ubrani i mieszkają tak wytwornie w porównaniu z partyzanckimi szałasami, że nie umieją się znaleźć w tym świecie, nie umieją się przystosować do nowego życia. I dlatego idą do wojska, zaciągają się, aby w Polskiej Armii walczyć dalej na froncie.

Ciekawe jest gdzie oni są dzisiaj. Co stało się z Marysią, Władysławem, Henrykiem, Jasiem i innymi?

Czy włączyli się w rytm nowego życia i na froncie cywilnym walczą kielnią, piórem i pługiem o nową Polskę, czy też w dalszym ciągu szukają siebie i miejsca, w którym umieszczą swe tęsknoty i bóle lat przeżytych!

Leszek Gustowski: „Polska a Pomorze Odrzańskie". Zarys historyczny. Biblioteka Popularno-Naukowa, Seria: Ziemie Odzyskane pod redakcją d-ra Stanisława Helsztyńskiego. Warszawa, 1946, PZWS, stron 148, cena 125 zł.

Tragicznie przedstawia się polska literatura historyczna na temat Pomorza Zachodniego w przeciwieństwie do Pomorza Wschodniego: z jednej strony olbrzymia ilość prac o terenie, który podbili i dzierżyli przez [illegible] z drugiej strony głuche milczenie. Ekspansja polska okresu jagiellońskiego i późniejszego, skierowana na wschód i południe, przesłoniła naszym ojcom i nam samym horyzonty ku stronie północno-zachodniej naszego przyrodzonego terytorium ludnościowego. Brakowi temu dzień dzisiejszy stara się zaradzić. Od roku 1945 ukazuje się już trzecia książka poświęcona Pomorzu Zachodniemu. Po obszernej monografii Józefa Mitkowskiego, po książce Stanisława Helsztyńskiego pt. „W piastowskich grodach Pomorza Zachodniego", popularne studium Gustowskiego.

Książka zostanie przyjęta z wdzięcznością przez szerokie koła czytelnicze zainteresowane Ziemiami Odzyskanymi. Dowiedzą się one z jej kart, jak mimo wszystko słowiański element utrzymał się długo na tych terenach. Dowiedzą się, że do wieku XVII, kiedy ostatni książęta słowiańscy ze Szczecina wygaśli, koloryt etniczny mieszkańców tej ziemi był zasadniczo nam pobratymczy i pokrewny. Autor zagłębia się z zamiłowaniem w te tak mało zbadane dotychczas dzieje, i wyrzuca na wierzch coraz nowe dowody pamięci, trwającej na tych terenach, o przynależności do królestwa polskiego. Władcy spowinowaceni z dynastią polską, księżniczki polskie, poselstwa polskie, układy polityczne z Krakowem — to wszystko przewija się jak barwna wstęga przez dzieje tej prowincji, która dzisiaj stanowi kamień węgielny naszej rzeczywistości dziejowej. Pełnemu naświetleniu poddane zostały zwłaszcza czasy nowsze, okres wieku XIX i XX, jak również sprawy gospodarcze i morskie, wypływające z kluczowego położenia szczególnie miasta Szczecina.

Książka, przewidywać to trzeba, przyczyni się kapitalnie do zrodzenia poczucia pewności polskich rzesz osiedleńczych na Pomorzu Zachodnim, wykazując im dowodnie, że poruszają się po ziemi czysto słowiańskiej na szlaku Bolesława Krzywoustego, i terenach podległych przez tysiąc lat władaniu książąt słowiańskich. Liczne mapy i wykresy ułatwią orientację wśród tej przechadzki poprzez dzieje, gdzie co chwila zdumiony czytelnik wykrzyknie: znowu coś naszego, znowu Polacy. Kraków, testament wspominający o Polsce, hołd świadczący o związku tego kraju z Polską!

Długo oczekiwana, potrzebna książka! !

Książki i pisma nadesłane

Józef Dominko — Spółdzielczość Spożywców w Związku Radzieckim— „Społem" Zw. Gospod. Spółdz. R. P.

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych

Gustowski Leszek — Polska a Pomorze Odrzańskie.

August Maksymilian Grabowski — Podróż do Prus (1844) opr. Krystyna Pieradzka.

Zbyszko Bednorz — od Opola do Wrocławia.

Kom. Popularyzacji Planu Odbudowy Gospodarczej

Czarne bogactwo węgla — pod red. Juliana Podoskiego.

Dziś i jutro hut — pod red. Juliana Podoskiego.

Józef Kapuściński — Ciernistę ścieżki literatury ludowej — Wyd. L. I. O. K.

Krystyna Poznańska, Zygmunt Młynarski — Na obcej służbie — Poradnik Prac. Społecznego.

Edward Weitsch — Technika pracy umysłowej — Spółdzielnia „Światowid".

Świat — Życie — Człowiek — praca zespołowa pod red. Józefa Pietera — Wyd. Instytut Pedagogiczny w Katowicach".

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka"

Engels Fryderyk — Rozwój socjalizmu od utopii do nauki.

Upton Sinclair—Nafta, tom I i II.

Stefania Sempołowska — Na ratunek.

Maria Konopnicka — Dym — Martwa natura.

Maria Konopnicka — Mendel Gdański.

Synowie Ziemi Mazowieckiej — opracowała Komisja Historyczna przy Warsz. Komitecie PPR — J. Płasiński, J. Durajczyk, I. Kowalska.

Stalin Józef — O materializmie dialektycznym i historycznym — Bibl. Klasyków Marksizmu.

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka"

Wanda Wasilewska — Ojczyzna — powieść.

Adolf Rudnicki — Profile i drobiazgi żołnierskie".

Adolf Rudnicki — Wielkanoc.

Księgarnia Łowicka

Gozdzikiewicz Teodor — Wyżynka.

„Wiedza i życie" Tow. Uniw. Robotn. — grudzień 1946, zeszyt 8.

„Wieś i państwo" — grudzień 1946, Nr 10 — miesięcznik — Spółdz. Wyd. „Wieś".

„Przegląd Zachodni" — styczeń 1947, Nr 1 — miesięcznik — Instyt. Zachodni.

„Dom, osiedle, mieszkanie" — nr 8—9—10 — październik, listopad, grudzień.

„Dzieci i wychowawca" — nr 3—4 — listopad — grudzień.

„Poradnik pracownika społecznego" nr 1—2 (33—34) luty.

„Życie słowiańskie" nr 9—10—11— wrzesień — październik — listopad 1946.

Kurs żeński
w Uniwersytecie Ludowym w Chwałkowie

Wiejski Uniwersytet Ludowy im. ks. Stojałowskiego w Chwałkowie, pow. Gostyń zawiadamia, że z dniem 25-go marca br. zostanie otwarty kurs żeński. Na kurs może się zgłosić młodzież żeńska, mająca ukończony 18-ty rok życia, która pragnie zdobyć i pogłębić wiedzę ogólnokształcącą, oraz wszechstronne wyrobienie społeczne.

Czas trwania kursu do 13-go lipca b. r.

Do zgłoszenia dołączyć należy:

1) Własnoręczny życiorys,

2) świadectwo zdrowia,

3) ewtl. podanie o zwolnienie z opłat.

Opłata miesięczna za utrzymanie w internacie wynosi 800 zł. Zdolna a chętna młodzież może być częściowo lub całkowicie zwolniona od opłat.

Zgłoszenia należy kierować do dnia 15-go marca br. pod adresem: Kierownictwo Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Chwałkowie, p-ta Krobia, pow. Gostyń.

Świat i Polska w tygodniu



AMNESTIA

Oczekiwana niecierpliwie przez całe społeczeństwo polskie ustawa o amnestii została wreszcie uchwalona 22-go b. m.

Uchwalenie amnestii jest historycznym wydarzeniem w dziejach nowej, demokratycznej Polski. Teraz, na podstawie amnestii mogą swobodnie wyjść z lasu setki wałęsających się jeszcze po nim dawnych partyzantów, mogą ujawnić się ci wszyscy, którzy dotąd tego nie zrobili; ludzie „bez jutra", mogą spokojnie powrócić do normalnego życia, do swoich rodzin i domów, by bez krycia się już poza pniami drzew, bez granatów w kieszeniach i rewolwerów za pazuchą, poprzestać wreszcie bratobójczych mordów, a stanąwszy przy warsztatach pracy budować dźwigającą się z gruzów i ruin Ojczyznę.

Amnestia została uchwalona, jak mówi art. 1 tejże,

„Celem upamiętnienia otwarcia Sejmu Ustawodawczego, wybranego z woli Narodu w dniu 19 stycznia 1947 r. i wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz celem umożliwienia wszystkim obywatelom wzięcia udziału w odbudowie Demokratycznej Polski Ludowej".

Jeżeli teraz, w ciągu 2-ch miesięcy od dnia wejścia ustawy o amnestii w życie jeszcze ktoś nie ujawni się i pozostanie nadal w podziemiu — sam przekreśli sobie całe przyszłe życie i sam skazuje siebie na zagładę.

Amnestia otwiera więzienia i wypuszcza na wolność ludzi siedzących tam za zbrodnie przeciwko Państwu i Demokracji. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi powróci znowu do normalnego życia.

Z liczby 7579 więźniów karnych, osadzonych za przestępstwa przeciwko Państwu i Demokracji, oraz przestępstwa wojskowe: 4545 uzyska całkowite zwolnienie. 2343 złagodzenie kary w połowie, 423 o jedną trzecią, zaś 147 uzyska zamianę z dożywotniego więzienia na lat 15, a 65-ciu więźniów z kary śmierci również na lat 15.

Z liczby 13497 więźniów śledczych antypaństwowych, osadzonych w więzieniach i aresztach prewencyjnych, skorzysta z amnestii około 90 proc., przy tym 60 proc, t. j. 7000 zostanie natychmiast zwolnionych.

Z liczby 12926 karnych więźniów pospolitych 7820 uzyska całkowite zwolnienie. 3335 — złagodzenie kary o połowę, 1320 o jedną trzecią.

80 otrzyma zamianę dożywotniego więzienia na lat 15.

61 karę śmierci również na lat 15.

Z liczby 14351 więźniów śledczych pospolitych:

5 do 6 tysięcy uzyska zwolnienie natychmiastowe.

A 90 proc. będzie objętych amnestią.

W ten sposób ogółem skorzysta z amnestii ponad 45 tys. osób, przy czym z więzień i aresztów prewencyjnych zwolni się natychmiast 25 tysięcy ludzi.

UCHWALENIE MAŁEJ KONSTYTUCJI

Sejm Ustawodawczy uchwalił nową ustawę konstytucyjną o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej — t. zw. Małą Konstytucję. Nowa ustawa przyjęta została według projektu, złożonego przez kluby poselskie PPS i PPR.

„Mała Konstytucja" obowiązywać ma do czasu wejście w życie Nowej Konstytucja Rzeczypospolitej.

Ustawa określa, że najwyższymi organami R. P. są: w zakresie ustawodawczym — Sejm Ustawodawczy, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent R. P., Rada Państwa i Rząd R. P., w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe sądy.

Zakres działania Sejmu Ustawodawczego obejmuje uchwalenie konstytucji, ustawodawstwo i kontrolę nad działalnością rządu oraz ustalenie zasadniczego kierunku polityki państwa. Sejm może w drodze ustawy udzielić rządowi pełnomocnictw do wydawania dekretów mocą ustawy z wyłączeniem spraw konstytucji, ordynacji wyborczej, kontroli państwowej, trybunału stanu, budżetu, narodowego planu gospodarczego, poboru rekruta, ustroju samorządu i ratyfikacji umów międzynarodowych. Prezes Rady Ministrów przedkłada dekrety do zatwierdzenia Radzie Państwa, po czym Prezydent zarządza ich ogłoszenie.

Prawo inicjatywy ustawodawczej służy Rządowi, Sejmowi i Radzie Państwa. Kadencja Sejmu trwa 5 lat.

Sejm zwołany jest przez Prezydenta na zwyczajną sesję jesienną corocznie, najpóźniej w październiku oraz na zwyczajną sesję wiosenną corocznie, najpóźniej w kwietniu.

Jeżeli Sejm w ciągu trzech miesięcy od przedłożenia przez rząd projektów nie uchwali ustaw o budżecie narodowym, planie gospodarczym i poborze rekruta, Prezydent za zgodą Rady Państwa ogłasza te ustawy w brzmieniu projektów rządowych.

Ustawa przewiduje, że Sejm wybiera Prezydenta na 7 lat bezwzględną większością głosów w obecności conajmniej 2/3 ustawowej liczby posłów. Do sprawowania urzędu Prezydenta stosuje ustawa odpowiednie przepisy Konstytucji z 1921 roku.

RADA PAŃSTWA

W skład Rady Państwa wchodzą: prezydent — jako przewodniczący, marszałek i wicemarszałkowie Sejmu oraz prezes Najwyższej Izby Kontroli, a w czasie wojny — także Naczelny Dowódca W. P. Na wniosek Rady Państwa, uchwalony jednomyślnie Sejm może uzupełnić skład Rady przez powołanie dalszych członków najwyżej 3.

Rada Państwa sprawuje zwierzchni nadzór nad terenowymi radami narodowymi w granicach uprawnień KRN i Prezydium KRN, wynikające z obowiązującego ustawodawstwa decyduje o wprowadzeniu stanu wyjątkowego lub wojennego, wyraża zgodę na ogłoszenie ustaw o budżecie, narodowym planie gospodarczym i poborze rekruta, w wypadku nie uchwalenia projektów przez Sejm, posiada inicjatywę ustawodawczą oraz rozpatruje sprawozdania N. I. K.

W rozdziale traktującym o rządzie Ustawa przewiduje m. in. możliwość powoływania, na życzenie Prezydenta — dla rozpatrzenia spraw wyjątkowej wagi — Rady Gabinetowej, jest nią Rada Ministrów pod przewodnictwem Prezydenta.

Najwyższa Izba Kontroli bada pod względem finansowym i gospodarczym działalność władz, instytucji państwowych i przedsiębiorstw państwowych. Prezesa N. I. K. wybiera Sejm.

Wreszcie Ustawa zawiera przepisy przejściowe i końcowe.

Sejm Ustawodawczy działać będzie jako organ władzy zwierzchniej narodu polskiego i w oparciu o podstawowe założenie konstytucji z dn. 17 marca 1921 r., zasady manifestu PKWN z dnia 22 lipca 1944 r., zasady ustawodawstwa o radach narodowych oraz reformy społecznej i ustrojowe, potwierdzone przez naród w głosowaniu ludowym z dnia 30 czerwca 1946 roku.

USTAWA O PEŁNOMOCNICTWACH DLA RZĄDU

Sejm uchwalił wniesiony przez Rząd projekt ustawy o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy.

Ustawa ma brzmienie następujące:

Art. 1

Upoważnia się Rząd do wydawania dekretów z mocą ustawy według zasad ustalonych w przepisach art. 4 ustawy konstytucyjnej z dnia 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. R. P. Nr 18, poz. 71) na okres od dnia zamknięcia obecnej sesji Sejmu Ustawodawczego do dnia otwarcia następnej sesji Sejmu.

Art. 2

Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Prezesowi Rady Ministrów i wszystkim ministrom, każdemu z nich we właściwym zakresie działania.

Art. 3

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

DEKLARACJA PRAW I WOLNOŚCI OBYWATELSKICH

W dniu 22 lutego 1947 r. Sejm Ustawodawczy uchwalił jednomyślnie następującą deklarację w przedmiocie realizacji praw i wolności obywatelskich.

Deklaracja ta ma brzmienie następujące:

Sejm Ustawodawczy jako organ władzy zwierzchniej Narodu Polskiego deklaruje uroczyście, iż w swych pracach konstytucyjnych i ustawodawczych oraz przy wykonywaniu kontroli nad działalnością rządu i ustalaniu zasadniczego kierunku polityki państwa — będzie kontynuować realizację podstawowych praw i wolności obywatelskich, jak:

a) równość wobec prawa bez względu na narodowość, rasę, religię, płeć, pochodzenie, stanowisko lub wykształcenie,

b) nietykalność osobistą, ochronę życia i mienia obywateli,

c) wolność sumienia i wolność wyznania,

d) prawo do nauki, wolność badań naukowych i ogłaszania ich wyników oraz wolność twórczości artystycznej,

e) wolność prasy, słowa, stowarzyszeń, zebrań, zgromadzeń publicznych i manifestacji,

f) prawo wybierania i wybieralności do organów władzy państwowej,

g) nienaruszalność mieszkania,

h) tajemnicę korespondencji oraz innych środków porozumienia,

i) prawo wnoszenia skarg, petycji i podań do właściwych organów władzy państwowej i samorządowej,

j) prawo do pracy i wypoczynku,

k) prawo korzystania z ubezpieczeń socjalnych,

l) opiekę nad rodziną oraz nad matką i dzieckiem,

ł) ochronę zdrowia i zdolności do pracy.

Równocześnie Sejm stwierdza, iż wyzyskiwaniu praw i wolności obywatelskich do walki z demokratycznym ustrojem Rzeczypospolitej Polskiej winny zapobiegać ustawy.

APEL SEJMU DO RODAKÓW ZA GRANICĄ

Wraz z Deklaracją praw i wolności obywatelskiej Sejm Ustawodawczy uchwalił również jednomyślnie apel do rodaków za granicą według projektu zreferowanego przez posła Wendego.

Uchwała ta brzmi:

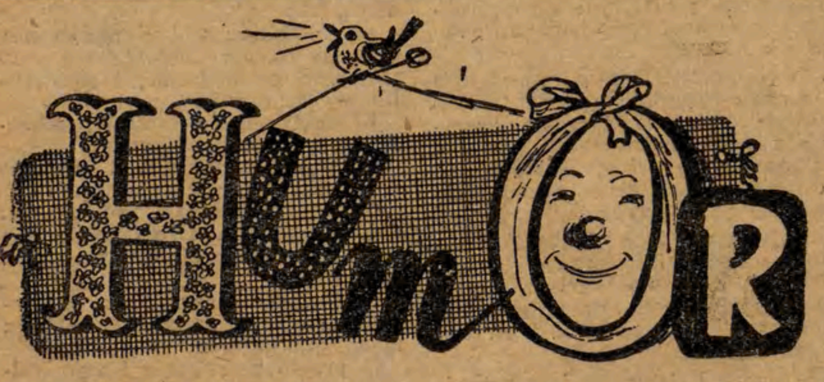
Rodacy przebywający za granicami kraju!

Bracia i siostry! Po latach barbarzyńskiego najazdu niemieckiego, po latach ofiarnej i zwycięskiej z nim walki, po trzech bez mała latach owocnego wysiłku nad odbudową Ojczyzny — pierwszy Ustawodawczy Sejm Odrodzonej Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej wzywa Was, Rodacy do powrotu do kraju.

Dla wspólnego nam wszystkim dobra wzywamy Was, bracia i siostry, stańcie wespół z całym Narodem do wielkiego dzieła odbudowy. Jeden przed nami cel: szczęście Niepodległej Polski Demokratycznej, wzmocnienie Jej siły, pomnożenie Jej świetności. Cel ten pragniemy wspólnym wysiłkiem wszystkich Polaków osiągnąć.

RZEPECKI WICEDYREKTOREM W. I. N.-u

Uniewinniony przez Prezydenta Rzeczypospolitej były komendant nielegalnej organizacji „WiN" (Wolność i Niezawisłość) płk. Jan Rzepecki został mianowany wicedyrektorem WIN-u (Wojskowego Instytu Naukowego). Płk. Jan Rzepecki będzie pisał historię Armii Krajowej.



KARNOŚĆ DOMOWA

— Mamusiu — prosi pięcioletnia Stasia — pozwól tatusiowi pójść dzisiaj ze mną na spacer!

NAJWAŻNIEJSZE

— Marysiu, skąd ci przyszło do głowy o dziesiątej rano myć nogi?!

— A bo idę zaraz się fotografować.

KAMIENICZNIK

— Wiesz, ten biedny X. został osadzony w domu wariatów, pod nadzór lekarzy.

— Taaak... cóż mu się stało?

— Wyobraź sobie wszystkim lokatorom obniżył komorne.

KANCELARIA

Urzędnik do złodzieja: No podpiszcie się tu na protokóle...

Złodziej: (chcąc pisać). Tutaj na brzeżku...

Urzędnik: Ależ tutaj, koło mego podpisu.

Złodziej: Nie, nie mogę...

Urzędnik: A to dlaczego?

Złodziej: Bo jakbym tak blisko „stojał” na protokóle koło pana, to jeszcze by przy sprawie mogli się pomylić w osobach...

Biblioteka Oddziału Wiejskiego
Związku Zawodowego Literatów Polskich

Paweł Kubisz — „PRZEDNÓWEK” — poezje — drugie wydanie. Str. 92. Cena 130 zł.

Józef Andrzej Frasik — „URODZONY W ŹDŹBLE” poezje. Str. 160. Cena 190 zł.

Stanisław Piętak — „DOM RODZINNY” — poezje. Str. 140. Cena 230 zł.

Edward Marzec — „WNUCZEK ORZE” — poezje. Str. 40. Cena 90 zł.

DO NABYCIA:

Dział Wydawniczy Oddziału Wiejskiego Zw. Zaw. Lit. Pol. Kraków — Rakowice, ul. Główna 64. Wysyłka za pobraniem pocztowym. Przy zamówieniach od 50 egzemplarzy udziela się rabatu.

W DRUKU:

Stanisław Nędza-Kubiniec — „JANOSIK” — poezje.

Praca zbiorowa —

»ALMANACH WSPÓŁCZESNEJ LITERATURY CHŁOPSKIEJ«

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Ulatowski Henryk — Brynica Mokra. — Wiersze słabe. Nie nadają się do druku.

Kol. Błotnicki E. — Dziękujemy za miły opis „opłatka”. Nie umieścimy go bo już nieaktualny.

Koło sąsiedzkie, gm. Wojnicz. Dziękujemy za miłą korespondencję. Życzymy dalszego rozwoju pracy.

Kol. Szafraniec. — Artykułu nie zamieścimy.

Koło Licealne — Warszawa. Opis „opłatka” — nie zamieścimy. Nieaktualne.

Koło w Szczawinie. — Dziękujemy za korespondencję.

Leszek Mąka — Koło Dąbrowa i kol. Kosiński Józef. — Artykuły po przerobieniu zamieścimy.

Kol. kol. „wiciarz z Koroszy”; Gabriel Płocek, Pytlarz Apolinary, Stan. Szafraniec. Może zamieścimy.

Od Administracji

Dnia 17 lutego rb. otrzymaliśmy czek PKO zł 200 bez podania adresu nadawcy. Na odcinku zaznaczono „za prenumeratę gazety „WICI”, nadane na poczcie Krotoszyn w dn. 10.II.47. Prosimy o podanie adresu.

Zarząd S. O. P. w Tępinie prosimy o podanie celu wpłaty zł. 200 i o dokładny adres bez skrótów.

Dnia 22.II rb. otrzymaliśmy przek. poczt. zł. 40 bez podania adresu, nadane na poczcie Kępno. Na odwrocie: „Abonament za marzec 47 r., począwszy od kwietnia abonament będzie się odnawiało przez pocztę”. Prosimy o podanie adresu.

Koło w Barkowicach Mokrych, pow. Piotrków. — Pismo nasze wysyłamy regularnie, przeto reklamujemy w Urzędzie Pocztowym w sprawie niedoręczania gazety.

Koło Mł. Wiejsk. „Wici” w Bruśniku pow. Tarnów. Potwierdzamy odbiór 500 zł. tyt. należności za 46 r. Ślemy pozdrowienia.

Koło Mł. W. „Wici” Kuflew, pow. Mińsk Mazowiecki. Pieniądze otrzymane zaliczyliśmy na I-sze półrocze 47 r., lecz w sprawie pren. „Rzeczy Ciekawe” należy zwrócić się bezpośrednio do Adm. „Rzeczy Ciekawe”, W-wa, Reja 9.

Kol. Sudolski Jan. Wtórek, pow. Ostrów Wielkopolski. Odbiór zł. 200 za prenumeratę 2 egz. za I kwartał potwierdzamy.

Koło „Wici” w Skroniowie, pow. Jędrzejów. — Złotych 500 tytułem prenumeraty na I-szy kwartał za 5 egz. otrzymaliśmy.

Wysyłamy 6 egz. (w tym 1 egz. bezpłatnie jako dodatek do prenumeraty zbiorowej) pod adresem przez Was podanym.

Gdyby doręczanie szwankowało, należy reklamować w Urzędzie Pocztowym na miejscu i nas powiadomić.

Koło „Wici” Czarnolas, pow. Kozienice. Na reklamację w sprawie niedoręczania Wam gazety, Urząd Pocztowo - Telekomunikacyjny — Garbatka w piśmie z dnia 26.I r. b. Nr 26/47 wyjaśnia, że pismo „Wici” przychodzi tam regularnie, a ponieważ wieś Czarnolas należy do zamiejscowego okręgu doręczeń, przeto poczta jest doręczana przez Urząd Gminny Policzna i tam prawdopodobnie ktoś zabiera i nie oddaje do własnych rąk.

Widocznie poczytność naszego pisma jest duża, jednak sądzimy, że takie wypadki więcej nie będą miały miejsca. Bo czytanie cudzego pisma jest nadużyciem.

Powiadomcie przy okazji bezpłatnych „czytelników”, że lista prenumeratorów „Wici” nie jest zamknięta.

Koło Młodz. Wiejsk. „Wici” w Kolonii Grabówka, pow. Sieradz:

Wysyłamy pismo od Nr 1 i prosimy o wpłacenie prenumeraty.

Kol. Jan Wróbel — Tomaszów Lubelski:

„Wici” wysyłamy pod nowym adresem.

W sprawie prenumeraty „Rzeczy Ciekawe” należy zwrócić się bezpośrednio do Administracji tego pisma. Warszawa, ul. Reja 9.

Nadmieniamy, iż prenumeratorzy nasi otrzymują 50 proc. zniżki w prenumeracie.

Koło Młodz. Wiejsk. „Wici” w Witkowicach, pow. Biała Krakowska:

Pod Waszym adresem wysyłamy po 6 egz. (w tym 1 egz. bezpłatnie jako dodatek do prenumeraty zbiorowej).

Za ubiegły rok pozostała do uregulowania suma zł. 320.

Wydział Wydawniczy Zw. Mł. W. RP. „Wici”

WARSZAWA, Al. Jerozolimskie 85

zawiadamia, że ma na składzie i poleca:

Kalendarz „WICI” na rok 1947 (ścienny)	zł.	20.—
Komplet „WICI” z okładką za 1946 r. (49 egz.)	zł.	300.—
Okładka do kompletu „WICI” z nadrukiem	zł.	20.—
Komplet „Młoda Myśl Ludowa” z okładką r. 1946	zł.	150 —
Sama okładka	zł.	20.—
Dziennik korespondencyjny, 100 kart w oprawie	zł.	400.—
Zawiadomienie (afisz) o zebraniu Koła sztuka	zł.	5.—

Redaktor: Bolesław Dejworek Wydawca Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”

Tymczasowy adres Redakcji i administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85, pokój 212. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata od 1.X.1946 roku: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 stony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B-19598 Składano w druk. Chł. Spółdz. Wyd. W-wa, Hoża 48. Odbito w druk. „Czytelnik”, W-wa, Marszałkowska 3/5